Nr 187. Kraków, Piątek 18 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) Ilekroć *Diło*, albo *Hałyczanin* chcą podać czytelnikom swoim jakiś artykuł, który uważają za programowy lub znaczniejszej wagi, natenczas prawie zawsze artykuł taki pojawia się w szpaltach tych organów, jako „nadesłany z prowincyi.“ Sądzićby można, że tylko na prowincyi znajdują się głowy ruskie o programach lub śmielszych myślach, które redakcya puszcza w świat jako *ballons d'essais*, sama nie wiedząc, co z tego będzie...

Ow słynny artykuł *Diła*, reformujący sprawy kościelne ruskie w 17 artykułach, pojawił się jako nadesłany z prowincyi, a podobnież niedawno artykuł, wzywający moskalofilów i radykałów do „szlachetnej walki!“ Autor tego artykułu, podpisujący się U. Postupyszyn, gorszy się tem okropnie, że moskalofile w zaciekłości swej stronniczej zarzucili p. Romańczukowi, że on w swym programie zamieścił: wierność dla rzymsko-katolickiego Kościoła. To nikczemna potwarz! — woła p. Postupyszyn — p. Romańczuk mówił wprawdzie o wierności Kościołowi, ale Kościołowi *tout court*, bez dodatku: rzymski. I znowu tendencyjnie mięszając pojęcia: obrządek i Kościół, przygodny korespondent *Diła* straszy czytelników latynizacyą. W rozumieniu bowiem tak owego korespondenta, jak i jego organu, ów rzymsko-katolicki Kościół i latynizacya, to najstraszliwszy zawsze wróg narodowości Rusinów, którzy mogą być prawosławnymi bez szkody dla swej narodowości, lecz nigdy rzymsko-katolikami!

Warto zwrócić uwagę na tę okoliczność. Żaden Rusin, najbardziej nawet odrębnością swą narodową przejęty, nie odmawia zaszczytu należenia do narodu ruskiego prawosławnemu Ukraińcowi. Ale niechże ten sam Ukrainiec przejdzie na łono Kościoła katolickiego i przyjmie obrządek łaciński — precz z nim! — to już wróg, to obcy, to Polak! Gdyby nasi Rusini raczyli logicznie myśleć, to już to samo powinnoby nie jednego z nich nawrócić z drogi fałszywego separatyzmu, który ich za daleko zaprowadzić może. Wynika stąd bowiem zupełnie jasno, że prawosławie jakkolwiek religia *par excellence* „państwowa,“ nie pozbawia Rusina jego narodowości, gdy przeciwnie Rusin, przyjmujący obrządek łaciński, tym samym faktem przestaje być Rusinem. „Zabraliście nam Tuczempy!“ — woła teraz ciągle *Diło*, uważając tamtejszych mieszkańców za straconych dla narodowości ruskiej, gdy natomiast prawosławni Rusini nie przestają w mniemaniu tego organu być Rusinami, chociaż prawosławie okazywało się zawsze najzaciętszym wrogiem wszystkiego, co ruskie.

Że takie pojęcie, rozszerzane nawet przez organa „narodowe,“ służyło i służy polityce *Hałyczanina* i jest wodą na młyn moskalofilów, tego chyba dowodzić nie potrzeba.

W dalszym ciągu artykułu swego oburza się p. Postupyszyn, że organa moskalofilskie i radykalne zarzucają narodowcom ultramontanizm, t. j. uległość względem biskupów i zbliżenie się ponowne do książąt Kościoła, czego dowodem powitalna owacya, urządzona X. metropolicie po jego powrocie z Wiednia. Zarzut ten okrutnie zabolał p. Postupyszyna. „Walczmy, ale szlachetnie,“ woła on z emfazą, pod grozą tych zarzutów, które narodowców „kompromitują“ wobec ogółu Rusinów w Austryi i w najgorszem ich przedstawiają świetle „wobec Ukrainy i całej Rosyi.“ — „Walczcie przeciw nam — powiada p. Postupyszyn — jeszcze zajadlej i jeszcze ostrzej, ale nie wojujcie w tak niegodny sposób zatrutemi strzałami!“

Jaki ztąd logiczny wniosek? Oto, że najboleśniejszym zarzutem dla narodowca w rodzaju p. Postupyszyna, jest zarzut *(sic!)* wierności rzymsko-katolickiemu Kościołowi i uległości dla ruskich biskupów. Wszystko inne zniósłby p. Postupyszyn łatwiej, wszystko inne mniejby go, jako narodowca, kompromitowało wobec Rusi, Ukrainy i Rosyi! Wszystko inne byłoby walką szlachetną, byleby nie te zarzuty, nie te „zatrute strzały,“ nie to przypomnienie, że wszelaki Rusin greckiego obrządku należy bądź co bądź do rzymsko-katolickiego Kościoła i winien Mu uległość, zarówno jak i ruskim biskupom!

Prawda w ostatnim zeszycie opowiedziawszy i scharakteryzowawszy dosadnie w „Kronice bieżącej“ ostatnie fakta, wywołane przez moskalofilskich „awanturystów,“ zastanowiwszy się dłużej nad znaczeniem reformy seminaryów, czyni też parę trafnych uwag z powodu owego artykułu *Diła*, dziwiąc się, że organ ten może odwoływać się do szlachetności moskalofilów lub radykałów. *Prawda* nazywa przytem zawsze *Diło* „teraźniejszem,“ zaznaczając tem wyraźnie różnicę, jaka zaszła w fundacyi i kierunku tego pisma w czasach ostatnich. Zmiana jest rzeczywiście widoczna, chociaż brak konsekwencyi sprawia, że nieraz jeden artykuł z drugim się kłóci w jednym i tym samym numerze. Zmiana ta akcentowana jest tem pilniej przez redakcyę we wszystkich artykułach „nadesłanych z prowincyi,“ traktujących o sprawach zupełnej autonomii „odrębnego“ jakiegoś Kościoła ruskiego, lub ilekroć przyjdzie *Dilu* mówić o Polakach. Tam gallikański separatyzm i fanatyczna złość do rzymsko-katolickiego Kościoła, tu separatyzm narodowościowy i równie fanatyczna zaciekłość, nie ustępująca bynajmniej w sile zaciekłości moskalofilskiego *Hałyczanina*. Co spodziewa się uzyskać *Diło* taką zmianą i „ostrzejszym tonem,“ to niedaleka przyszłość okaże.

Najbliższe plany moskalofilów zdradziła *Prawda*, a są one iście charakterystyczne. Ustęp o tych planach przytaczamy dosłownie: „Moskalofilscy awanturyści, jak słyszymy, przygotowują nowe plany swojej destrukcyjnej polityki i agitują wśród ruskiego społeczeństwa, aby z nowym rokiem szkolnym nie wpisywano ruskich dzieci do szkół z ruskim językiem wykładowym, aby w szkołach polskich, gdzie uczą ruskiej mowy, jako przedmiotu nadobowiązkowego, nie wpisywano ruskich dzieci na naukę języka ruskiego, a wreszcie, aby ruska młodzież zapisywała się na naukę łacińskiej religii.“

„To awanturnicze postępowanie motywują tem, że w szkołach zaprowadzono fonetyczną pisownię w podręcznikach ruskich, a także dla nauki religii, ruskie zaś społeczeństwo, jak dowodzą nasi moskalofile, zrosło się z „historycznemi początkami i wysoko ceni tysiącletnią azbukę itd.“ Wszakże niedawno wylazło moskalofilskie szydło z worka i okazało się, jakie to „historyczne początki“ u naszych moskalofilów i czego oni właściwie pragną Niedawno *Hałyczanin* pisał o tem, ażeby „russka“ młodzież uczyła się teraz prywatnie „russkiego“ języka i zaleca niedawno wydaną dla takiej nauki gramatykę moskiewską Iwanowa. Wolnemu wola! uczcie się po moskiewsku, bo choć to już blisko trzydzieści lat temu, jak B. A. Dziedzicki wynalazł taki cudowny talizman, by *w adin czas* malorusin mógł się nauczyć po wielkorosyjsku, to jednak nasi moskalofile, na wstyd, przez trzydzieści lat nie doprowadzili do tego, aby umieli poprawnie pisać i mówić po moskiewsku! Otóż pilnie zasiadajcie do nauki moskiewszczyzny, ale wiedzcie o tem, że moskalofilskie eksperymenta w szkołach publicznych nie mogą mieć miejsca.“

Jeżeli doniesienie *Prawdy* ziści się, a mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że w słowach jej niema ani trochę przesady, to będziemy świadkami ponownej historyi otwarcia kołomyjskiego gimnazyum, kiedy to nasi Rusini, dbający o „azbukę i historyczne początki“, agitowali przeciw ruskiej szkole i skłaniali, aby ruskie dzieci zapisywano do polskiego gimnazyum. Rusin o „historycznym początku i azbuce“ boi się tak fonetycznej pisowni i szkoły szczerze ruskiej, jak p. Postupyszyn z *Diła* rzymskiego Kościoła i biskupów, chociażby nawet ruskich.

Artykuł ten *Prawdy* wywołał oczywiście wielką złość w szpaltach *Diła* i *Hałyczanina* i zwykłą polemikę bez argumentów. *Diło* gniewa się na *Prawdę*, szczególniej za jej słowa o wiecu katolickim i udział w nim Rusinów. Oburzyło to niezmiernie *Diło*, że *Prawda* nazwała ten udział „ważnym objawem“ a tendencyjne usuwanie się Rusinów od wszelkich robót czy manifestacyj, w których biorą inicyatywę lub udział Polacy, piętnuje jako pozostałość owej „bizantyjskiej zaskorupiałości“, któraby chciała ruskie społeczeństwo chińskim murem odgrodzić i nie dopuścić do żadnego z nikim związku... Jaki związek? Z kim związek? woła na to rozsierdzone *Diło* — czy z tymi, którzy nam zabrali Tuczempy? Owe Tuczempy stały się teraz hasłem *Diła*. Możnaby, zaiste, myśleć, że bohater awantury lwowskiej i wiedeńskiej, relegowany z dwóch uniwersytetów student Jaworski, znalazł pomieszczenie w redakcyi *Diła* i ciągle swoim zwyczajem wykrzykuje: „Tuczempy!“

Hałyczanin oburzył się również na *Prawdę* za zrdadzenie swych planów, zaręcza najuroczyściej, że w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy i z wielkiem lekceważeniem oświadcza w końcu, że z takiemi zarzutami nawet polemizować nie warto.

Sposób prowadzenia polemiki przez pisma ruskie jest zaiste nietylko charakterystyczny i ciekawy, ale nieraz bardzo zabawny. Na podnoszenie takich polemicznych wycieczek nie staje nam najczęściej ani czasu, ani miejsca, chociaż niniejsze artykuły mają szczególniejsze szczęście wywoływać sążniste odpowiedzi. W jednym n. p. z dawniejszych naszych artykułów napiętnowaliśmy, jak na to zasługiwało, postępowanie organu p. Markowa, który w fejletonie drukował ohydny paszkwil o upadku Polski. *Hałyczanin* odpowiedział był na to całym szeregiem artykułów, w których z oburzającą złością, ale też zarazem z przechodzącem wszelkie pojęcie lekceważeniem własnej czytającej publiczności, usiłował oprzeć swój poprzedni paszkwil na naukowych „źródłach“. I z prawdziwie zdumiewającą bezczelnością wmawiał w czytelników swoich, że wielką powagą w świecie naukowym jest jakiś Dr Berthold Volz, który wydaje w Niemczech rozmaite horrenda o Polsce, a między innemi twierdzi, że z końcem XVIII wieku w salonach warszawskich panowały zupełnie barbarzyńskie obyczaje; obchodzono się tam bez chustek do nosa, na czem cierpiały kapiące od złota mundury oficerów i żaboty elegantów. — Takiemi-to „naukowemi źródłami“ częstuje organ p. Markowa swoich czytelników. Mimo to jednak cel jego główny: pisać dłużej źle o Polsce i Polakach — był osiągnięty.

Nie większą sumiennością i kurtoazyą w polemice odznacza się *Diło*. Odpowiedziało ono i na nasz ostatni artykuł, w którym mówiliśmy o dziwnem zachowaniu się ukrainofilskiego organu w sprawie reformy seminaryów i reskryptu kraj. Dyrekcyi skarbu o podaniach ruskich. — Wywody nasze, oparte przecież ściśle na własnych słowach *Diła*, nazwało ono poprostu „krętactwem“, a w zakończeniu dość długiej polemiki, w której słów mnóstwo, a treści niema, powtórzyło zwykły swój frazes, że rząd, ani Polacy nic dla Rusinów nie uczynili, i zwykłe swe żale, iż „system“ względem Rusinów się nie zmienił, że mianowano nauczycieli (nie wiadomo gdzie? i jakich?) nie po myśli *Diła*, że wybory również nie przeprowadzają się tak, jakby ono pragnęło. I pyta z oburzeniem w końcu: „Dlaczego to na łeb na szyję budują się kościoły na Rusi? a co się stało z Tuczempami?“ Znowu okrzyk studenta Jaworskiego, przypięty tu równie logicznie, jak odpowiedzi i zapytania w gramatykach Ollendorfa.

Przegląd polityczny.

Kraków 17 sierpnia.

Prócz nieubłaganej i niesłabnącej wojny cłowej, dwie sprawy zajmują obecnie żywo prasę niemiecką: zapowiedziane przez dziennik *Daneborg* spotkanie cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem w Kopenhadze i przyjazd włoskiego następcy tronu na jesienne manewry do Lotaryngii. Wiadomość o zjeździe, a raczej o wizycie kopenhagskiej, podana przez jeden z najbardziej rozpowszechnionych dzienników duńskich, nie jest wypadkiem nieprawdopodobnym ani niezwykłym. Będzie to jedna z tych licznych podróży młodego monarchy niemieckiego, z którymi od dłuższego czasu już tylko podejrzliwe *Hamburger Nachrichten* łączą tajemnicze, a doniosłe kombinacye polityczne. Zacięta wojna cłowa i przyjacielska wizyta, byłyby bezwątpienia szczególnym objawem, podobnie jak anormalną jest sytuacya, w której czem silniej zaciska się żelazny pierścień rujnującej cłowej walki, tem głośniej woła u zędowa i półurzędowa prasa obu państw o „niczem niezamąconej serdeczności wzajemnych politycznych stosunków.“ — Udział włoskiego następcy w manewrach niemieckich w Lotaryngii wywołał wrzawę i hałaśliwą polemikę między francuskiemi i włoskiemi dziennikami. Radykalne organa włoskie uderzyły na rząd, że zezwolił na tak jaskrawą „prowokacyę“ Francyi; prasa paryska szowinistycznemi tyradami zapełnia rubrykę bieżących spraw politycznych, a jeden z dzienników nazwał postępowanie włoskiego rządu wprost „niegodziwem“. W obronie wystąpił *Secolo XIX*, wyliczając w długim „historycznym“ artykule wszystkie „niegodziwości“, popełnione wobec Włoch przez Francyę, począwszy od r. 1796. W ostatnich dniach pojawiła się pogłoska, że Giolitti poczynił odnośne wyjaśnienia w francuskim urzędzie spraw zagranicznych. Zaprzecza temu energicznie *Köln. Ztg.* Lud włoski — pisze koloński dziennik — do głębi oburzony jest przypuszczeniem, że państwo włoskie woli wyrządzić obelgę najlepszemu swemu sojusznikowi, niż publicznie uznać podpis, który położyła w r. 1871 rzeczpospolita i który od lat dwudziestu dwóch sama uznaje.

Senat belgijski zakończył onegdaj obrady nad projektem rewizyi konstytucyi. Z wyjątkiem postanowień o reformie senatu, przyjęte zostały bez trudności wszystkie uchwały, zapadłe w Izbie deputowanych. Sprawa reorganizacyi senatu, która już w Izbie była jednym z najbardziej spornych punktów rewizyi, wywołała również w senacie ożywioną i przeciągłą dyskusyę. Izba uchwaliła przed kilku tygodniami artykuły „o wyborach do senatu“ według następujących wniosków hr. Visarta: Senat składać się ma z dwóch kategoryj członków: 1. senatorów, wybranych przez tych samych wyborców, którzy głosują na posłów do Izby deputowanych według systemu wotum wielokrotnego; 2. senatorów, obranych bez względu na census przez rady prowincyonalne. Członkowie senatu pierwszej kategoryi wynosić mają połowę liczby deputowanych do Izby niższej; do drugiej kategoryi należeć ma 26 senatorów. Prawo wyboru do Izby wykonywane być może z ukończonym 25 rokiem życia; wiek uprawniający do wyborów senatorskich, pozostawiony ma być oznaczeniu ustawodawstwa, z tem ograniczeniem, aby nie przekraczał lat 30. Po odrzuceniu licznych poprawek i dodatków, uchwalił senat główne zasady projektu Visarta. Zmiany, poczynione przez senat, odnoszą się do kwestyi drugorzędnego znaczenia, a mianowicie do zniżenia censusu wyborczego z 1500 do 1400 fr. i do postanowienia, że kategorya senatorów, wybierana przez rady prowincyonalne, składać się ma z pewnych oznaczonych klas obywatelstwa (profesorów, wyższych urzędników itd.). — Jeśli Izba zgodzi się na poprawki, poczynione w senacie, oba ciała parlamentu zakończą ostatecznie dzieło rewizyi konstytucyi belgijskiej.

Kwestya połowu fok na morzu Beringa była od dłuższego czasu przedmiotem wymiany not dyplomatycznych między londyńskim i waszyngtońskim gabinetem. O prawo rybołowstwa, wykonywane przez angielskich i kanadyjskich przedsiębiorców, a zaprzeczane przez rząd amerykański, toczył się nieustanny spór, przybierający od czasu do czasu charakter groźnego zatargu. Dyplomatyczne rokowania doprowadziły w końcu do ustanowienia sądu rozjemczego, złożonego z równej liczby biegłych w prawie międzynarodowem reprezentantów obu państw, pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Sąd rozjemczy zgromadził się przed dwoma miesiącami w Paryżu; onegdaj dopiero ogłoszony został wynik nieco przewlekłych obrad. — Morze Beringa, zwane także Kamczackiem, jest częścią Oceanu Spokojnego, rozciągającą się między północno-zachodnim brzegiem Ameryki północnej a północno wschodniemi kończynami Azyi. Terytoryum Alaski, położone nad łączącą morze kamczackie z morzem Lodowatem cieśniną Beringa, od XVII wieku znane rosyjskim handlarzom futer, odstąpione zostało przez Rosyę w roku 1867 Stanom Zjednoczonym za sumę 7.200,000 dolarów. Treścią obrad sądu rozjemczego było przedewszystkiem oznaczenie poprzedniego stanu prawnego. Kwestyę tę rozstrzygają pierwsze cztery punkta orzeczenia, które przytaczamy w całości: 1. Od czasu odstąpienia Alaski Stanom Zjednoczonym, nie wykonywała Rosya nigdy, po za zwykłemi granicami wód, należących do terytytoryum, wyłącznego prawa połowu fok w morzu Beringa. 2. Wielka Brytania nie uznała nigdy wyłącznej jurysdykcyi Rosyi w sprawie rybołostwa w morzu Beringa, ani państwu rosyjskiemu na połów ten nie zezwalała. 3. Wyrażeniem „Ocean Spokojny,“ użytem w traktacie między Rosyą i W. Brytanią w roku 1825, nie jest objęte morze Beringa. Na podstawie tego traktatu Rosya nie wykonywała, ani nie posiadała bynajmniej wyłącznej jurysdykcyi na morzu Beringa, ani też nie miała wyłącznego prawa połowu fok po za zwykłemi granicami wód terytoryalnych. 4. Wszystkie prawa Rosyi w części morza Beringa, położonej na zachód od morskiej linii granicznej, oznaczonej w traktacie między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi 1867 r., przeszły niezmienione na rzecz Stanów. Konkluzyę zawiera punkt piąty: „Stany Zjednoczone nie mają prawa ochrony ani własności nad fokami, które przebywają w pobliżu należących do Stanów Zjednoczonych wysp na morzu Beringa, jeżeli tylko znajdują się po za zwykłą, trzy mile od brzegów oddaloną linią graniczną.“ Wynik jest dla Stanów Zjednoczonych niekorzystny. Sąd rozjemczy nie uwzględnił zarzutu dyplomacyi amerykańskiej, iż „wszystkie foki, wypływające z cieśniny na morze, winny być uważane na równi z podróżującymi poddanymi amerykańskimi.“ Sprawa jest wielkiej praktycznej doniosłości, gdyż

Listy z Wystawy Kolumbijskiej.

Chicago 20 lipca.

II.

Nareszcie teraz, a więc gdy już mija połowa czasu, na jej istnienie przeznaczonego, wystawa jest gotową, wszystko ukończone i uporządkowane. Długo trwały te przygotowania, przez kilka miesięcy plac wystawy wyglądał jak olbrzymie jakieś składowe miejsce dla towarów w porcie, a do wrażenia nieładu i nieporządku przyczyniała się niebywała słota, która w pierwszych czasach zamieniła była cały teren w bagno, uniemożliwiające komunikacyę, doprowadzające do rozpaczy wystawców i publiczność.

Lecz dziś za to wystawa jest dziełem wspaniałem: zewnętrznie nęci pięknością urządzenia i rozmaitością — treść jej niezmiernie poucza i kształci, dając doskonały obraz postępu ludzkości na całym obszarze świata. Jest to jakby wielki, uroczysty hymn na cześć cywilizacyi. Niesłychane bo też nagromadzono tu bogactwa pod tym względem. Rządy i reprezentacye wszystkich krajów świata przesadzały się nawzajem, aby wystąpić jak najświetniej. Więc państwa i narody w świątecznej szacie stanęły do pokojowej walki o palmę pierwszeństwa. Jeden tylko naród nie miał urzędowej reprezentacyi, bo jej mieć nie mógł: to Polacy.

Trzeba powiedzieć, że mieliśmy opiekunów, którzy sumiennie starali się, aby nas usuwać od wszystkiego, którzy wszelkich sił dołożyli, aby nasze imię było wymazane, nie figurowało wcale na wystawie; a nasza nieporadność oraz brak energii i inicyatywy dzielnie im w tych szlachetnych zamysłach dopomogły.

Jeżeli mimo to znać nas na wystawie, jeżeli o nas jako o Polakach wiedzą, mówią i piszą, zasługa to sztuki polskiej. Że zaś mimo wszelkich stawianych przeszkód oddział sztuki polskiej został na wystawę wprowadzony, zawdzięczamy to dobrej chęci i sile woli jednego nieledwie człowieka; jest nim p. J. Rodys, adwokat z Warszawy, który sprawę wziął w rękę, gdy już wszyscy zwątpili, gdy zdawało się, że już mowy o tem być nie może. Dzięki jemu wystawa sztuki polskiej jest, mówi o nas i za nas, a wypadła nawet bardzo dobrze. Najpoczytniejszy obecnie dziennik amerykański *The Chicago Tribune* stwierdza, że pod względem jakości sztuka polska przedstawia się na wystawie wyśmienicie — i poświęcił niedawno tym oddziałom dwie szpalty krytyki najpochlebniejszej. Za tym dziennikiem i inne wyrażają się o nas z uznaniem i dziękują nam, żeśmy im dali sposobność poznania sztuki naszej, mimo tylu przeszkód, jakie nam w otrzymaniu miejsca stawiano. Zgodnie przyznają, że dział malarzy polskich zasługuje na baczną uwagę, a nawet niektóre z nich idą tak daleko, że dają do zrozumienia jakoby właściwie jedna tylko szkoła polska dostarczyła wystawie prawdziwych dzieł sztuki. *The Times*, pisząc przed kilku dniami o naszych obrazach, odzywa się do czytelników: „Czyś zwiedził dział polski w oddziele Sztuk pięknych? Bo jeżeli nie, to żałujemy cię, że będąc na wystawie, nie widziałeś tego, co godnem jest widzenia.“

Rzecz zupełnie naturalna, że po tak pochlebnych krytykach i wzmiankach cisną się tłumy do naszego na ilość tak skromnego oddziału. Nikt się też nie będzie dziwił, że w usprawiedliwionem uczuciu dumy narodowej, wbrew wszelkiemu porządkowi zacznę sprawozdanie z wystawy nie od opisu jej położenia, rozkładu, działów i urządzeń, ale na samym wstępie podam wiadomość o dziale sztuki polskiej; z góry uprzedzam, że wiadomość to będzie sumaryczna i pisana ze stanowiska statystycznego — bo przecie większość obrazów, o których tu mowa, jest dobrze znaną naszej publiczności, i oceniać ich już nie potrzeba.

Obrazy nasze rozmieszczone są jak następuje: Najznakomitsze pomieszczono w sali 62-iej, znajdującej się między sekcyami Belgijską i Włoską. Tu więc jest Matejki „Wernyhora,“ zachwycający Amerykanów ogromną siłą pędzla i kolorytu. Wyrażają się, że to nie obraz, lecz rzeźba. Po bokach jego wiszą K. Alchimowicza „Milda“ i „Wiejski Astronom“ A. Kędzierskiego, oba odznaczone na konkursach w Warszawie. Ten ostatni ogólnie bardzo się podoba dla swego spokojnego i dobrze zharmonizowanego kolorytu.

Przeciwległą ścianę zajmuje Tadeusza Popiela „Po burzy“ obraz dość znacznych rozmiarów, malowany z wielkim talentem i głębszem uczuciem. Przedstawia on na pysznie malowanym krajobrazie, szmat żyta zbitego przez burzę; stoi nad niem para naszych chłopków z załamanemi rękami, opłakując stratę. Obraz ten trzymany w dobrym tonie i zrozumiałym dla każdego tematem, robi ogromne wrażenie. O ile wiem, Popiel już dawniej malował raz obraz na podobny temat, ale ten nowy jest dużo lepszy i potężniejszy, nikt nie przejdzie na wystawie koło niego, aby się nie zatrzymać i podziwu swego nie wyrazić.

Boczne ściany sali zajęły: „Nabożeństwo świąteczne“ Z. Jasińskiego — „Jadwiga, chcąca wyrąbać drzwi na Wawelu“ W. Gersona, „Wygnanka na Syberyi“ J. Malczewskiego. Przed tem ostatniem płótnem pełno zawsze widzów. Interesuje ono Amerykanów zarówno znakomitem wykonaniem, jak i treścią, która zwraca uwagę na smutną dolę Polaków. Trochę dalej widzimy: „Zające“ J. Chełmońskiego, „Brankę“ S. Masłowskiego, „W lesie“ W. Podkowińskiego; obok nich „Zima“ i 2 krajobrazy leśne Z. Stankiewiczówny, „Kozacy“ J. Ryszkiewicza, „Chłopcy Algieru“ J. Maszyńskiego, „Widok z Zakopanego“ T. Popiela, „Brzózki“ Z. Piotrowicza, „Maurytanka“ i „Kupiec wędrowny“ K. Alchimowicza, „Owoce“ B. Poświkowej, „Marzenie“ J. Kauzika, „Dolce far niente“ P. Szyndlera, „Przejście przez strumień“ W. Gersona i „Powrót z miasteczka“ A. Kędzierskiego. W. Pawliszak przysłał bardzo dobry krajobraz wschodni z końmi.

Oprócz powyższych mieszczą się tu 3 płótna Franciszka Żmurki: „Prawo feodalne,“ „Pietà“ i „Główka damy w futrze“. Odrębny sposób malowania, pewien szyk i wreszcie wdzięk, jaki wieje z tych obrazów, przemawiają do szerokiej publiczności, a zrozumienie ułatwiają temata kosmopolityczne, które artysta sobie obiera. Więc liczny jest zastęp widzów, którzy podziwiają talent naszego rodaka. Ogółem pomieszczono tu utworów polskich 31.

Reszta obrazów rozwieszoną została w galeryi drugiego piętra, którą udało się uzyskać dla naszej sztuki, po zaciętej walce z komisarzami rządowymi Niemiec i Austryi. Z wybitniejszych płócien znajdują się tu „Pieśń wieczorna“ Franciszka Żmurki. Obraz to dużych rozmiarów, malowany *en grisaille*, ostatnia kompozycya tego artysty i specyalnie stworzona dla wystawy kolumbijskiej. Artysta w tym obrazie objawił nową stronę swego talentu. Dotychczas był on zwykł działać na widza, wywołując efekta zmysłowe, których głównym czynnikiem były nagości. Ostatni obraz podnosi ducha widza w sfery wyższe, w sfery miłości platonicznej; promienieje z niego dziwna harmonia ukojenia, głębszego uczucia i piękna.

Tło stanowi ładny krajobraz skalisty, w którym tylko gdzieniegdzie widać żółte irysy; w półtonach wieczoru, pełnego ciszy, daleko na krańcu widnokręgu słońce rzuca jeszcze omdlewające świetlane blaski, potęgujące smętny charakter całości. W tem otoczeniu umieścił artysta cztery przedziwnego uroku postacie niewieście i jednę męską. Jedna z kobiet, siedząca, trzyma lirę, z ruchu ręki podniesionej poznać można, że instrument wydał przed chwilą ostatni akord pod temi palcami; ostatni też dźwięk pieśni wydały usta drugiej kobiety, stojącej opodal pierwszej; dalsze postaci, to para kochanków, i jeszcze jedna śpiewaczka tej cudnej pieśni, w której echa wsłuchują się aktorowie tej sceny. Postaci te wielkie w greckich tunikach rysują się doskonale na tem tle. Niewątpliwie jedna to z najlepszych kreacyj Żmurki, poemat miłości, od którego z żalem tylko się odchodzi. A wiele jeszcze rzeczy jest do oglądania.

Na głównej ścianie rozwieszone zostało wielkich rozmiarów płótno prof. W. Gersona: „Chrzest Litwy“, praca bardzo poważna i sumienna. Dalej tegoż artysty „Widmo królowej Barbary“ i „Z obłocznej sfery“. Jeszcze dalej Maurycego Trembacza „Miłosierny Samarytanin“, W. Pruszkowskiego duży pastel „Zwierzenia“, M. Reyznera z Paryża „Wieśniaczki Bretońskie“, K. Alchimowicza „Gliński w więzieniu“, W. Tetmajera „Pisarz wiejski“ i „Wesele chłopskie“. Zwłaszcza pierwszy z dwóch ostatnich jest wyborny. Następnie wspomnę W. Wodzinowskiego „Grzyby trujące“, Antoniego Piotrowskiego „Oczekiwanie“, „Młoda matka“ i „Poranek zimowy“, L. Stasiaka „Poświęcona“, „Fragment z Brzeska“, „Oczepiny na Podhalu“; T. Maleszewskiego „Kupidynki“ i „Grajek polski“; R. Szwojnickiego „Kaptowanie przed sejmikiem“, B. Wiśniewskiego „Pastuszek“, M. Zarembskiego „Lunatyczka“, F. Żmurki „Pod wpływem haszyszu“ i „Główki dziewczynek“; M. Sztencla „Ofelia“, J. Ryszkiewicza „Noc letnia“, odznaczona na wystawie berlińskiej; P. Rosena „Na przechadzce“, W. Podkowińskiego „Taniec szkieletów“, „Damy grające w bilard“ i 4 inne; H. Piątkowskiego „Zabójstwo“, A. Mroczkowskiego „Zawrat“, W. Brochockiego „W parku“; F. Cichockiego „Pastuchy“ i „Pożegnanie“, A. Gramatyki „Staw“ i 2 widoki Krakowa, F. Kostrzewskiego 4 akwarele, 25 akwarel „Widoki Krakowa“ Tondosa i Kossaka, K. Mireckiego „Napad Bohuna“ i „Niepocieszona“. Pod samym zaś sufitem wiszą 2 nadzwyczaj efektowne plafony „Taniec“ i „Muzyka“ pędzla prof. Gersona.

Nadto posiadamy jeszcze jednę ścianę przy oddziale hiszpańskim, na której zawieszonem zostało wielkie płótno W. Piechowskiego *Via et vita nostra*, wyobrażające ukrzyżowanie Chrystusa, a nagrodzone medalem w Berlinie; obok niego „Młode brzózki“ J. Ciąglińskiego i „Chór wiejski“ J. Maszyńskiego. Ogółem dział polski liczy 152 obrazów, a jak z tego spisu osądzić można, wypadł poważnie i dobrze sztukę naszą przedstawia, jakkolwiek brak w nim tylu a tylu jeszcze znakomitych dzieł pędzla polskiego lat ostatnich.

Zamierzamy wkrótce urządzić oficyalne otwarcie działu polskiego, poprzedzając je kongresem. Jest to sposób nadania sobie rozgłosu czysto amerykański, lecz nie gardziły nim państwa europejskie przy otwarciu swoich oddziałów.

J. S.

skóry fok są przedmiotem rozległego i wciąż wzrastającego obrotu handlowego. Bezpośrednie skutki wyroku paryskiego są nader ważne dla „zawodowych“ przedsiębiorców. Wypływające na morze i łowione przez kanadyjskich rybaków foki, są to przeważnie matki, które poszukują żywności dla dzieci, pozostawionych na brzegach amerykańskich. Obecnie amerykańscy łowcy fok będą zmuszeni troszczyć się o dostarczenie pożywienia dla młodych, w obrębie międzynarodowej 3 milowej granicy morskiej. — Sąd rozjemczy, prócz orzeczenia, ułożył nadto obszerny regulamin, od noszący się do ochrony i utrzymania fok, znajdujących się po za obrębem jurysdykcyi obu interesowanych państw. Odszkodowanie, jakie obowiązane są uiścić Stany Zjednoczone, za zajęcie okrętowych ładunków fok, wynosi według wyroku sądu paryskiego półtora miliona dolarów. Koszta te, zdaniem dzienników amerykańskich, nie są znaczne, gdyż ładunki sprzedane zostały po pełnej cenie targowej. Według ostatnich depesz przedsiębiorcy połowu fok w cieśninie Beringa są z orzeczenia sądu rozjemczego żywo niezadowoleni, krytykując zarazem niemniej ostro przepisy regulaminu, który „musi całą tę gałęź rybołówstwa doprowadzić do ruiny.“

Jenerał Dodds odpłynął przed kilku dniami z Marsylii na nową ekspedycyę do Dahomeju. Na pokładzie statku „Liban“ znajduje się kilkuset żołnierzy, pułkownik Rémy, kilku oficerów, oraz obfite zapasy żywności. Z początkiem przyszłego miesiąca wyląduje jenerał Dodds w Kotun i bezwłocznie wyruszy przeciwko królowi Behanzinowi, który obecnie zajął pozycyę około Aczesibe, na północ od rzeki Zu, najznaczniejszego północnego dopływu Uemy. Armię Behanzina zmniejszyły wprawdzie wojenne straty ostatniej, przewlekłej kampanii, kredyt jego u fabrykantów i dostawców broni jest niemal wyczerpany, mimo to jednak kolonialny oddział francuski przygotowany być musi na długie trudy i liczne niebezpieczeństwa, zwiększone uciążliwym terenem i niszczącym klimatem. W prasie francuskiej nie brak głosów, domagających się nawiązania ponownych rokowań z królem Bahanzina, a nawet oddania mu za opłatą haraczu, terytoryum na północ od rzeki Zu.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 12 sierpnia.

(+) Od tygodnia mamy cłową wojnę z Niemcami. Obie strony wojujące obliczają teraz możebne straty z niej wynikające. Od ostatniego podwyższenia ceł niemieckich na zboże rosyjskie o 50%, Rosya płacić będzie od swego zboża, wysyłanego do Niemiec, o 114% wyżej od innych państw, dostarczających zboża na targi niemieckie. Ponieważ nadwyżka ta, przy dzisiejszym kursie rubla wynosi prawie 60 kopiejek na pudzie, przeto wywóz rosyjskich płodów rolniczych do Niemiec stał się po prostu niemożebnym. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że i dla wyrobów przemysłu niemieckiego konkurencya z wyrobami innych państw, a zwłaszcza z belgijskiemi lub francuskiemi, jest także niemożebną; 50% podniesienia cła z dni ostatnich, wespół z dawniejszemi podwyższeniami, tworzy dla wyrobów niemieckich w porównaniu z innemi krajami nadwyżkę 80—90%, która również eksport niemiecki do Rosyi utrudnia w sposób niesłychany. Wobec podobnych warunków handel wzajemny obu wielkich państw sąsiednich stał się możebnym tylko w razach wyjątkowych.

Poglądy najwpływowszych dzienników rosyjskich i osób, posiadających jakie takie wykształcenie ekonomiczne, na wytworzone ostatniemi ukazami stosunki handlowe z cesarstwem niemieckiem są nader różne. Mających w kwestyi tej jakieś własne zdanie można wogóle podzielić na optymistów i pesymistów. Przy dzisiejszem usposobieniu społeczeństwa rosyjskiego, żyjącego przesadnem wyobrażeniem o własnej wartości i sile duchowo-moralnej i materyalnej, pierwszych jest daleko więcej. Mniemają oni, iż Rosya z tej walki wyjdzie niechybnie zwycięsko, że eksport zboża rosyjskiego do Niemiec zmniejszył się i tak już niesłychanie w czasach ostatnich, a więc i ubytek, mogący wyniknąć z wojny cłowej, będzie bardzo nieznaczny i dający się łatwo przeboleć. Zresztą rząd już wydał postanowienie, aby tej nadwyżki zboża, jaka może pozostać w kraju wskutek utrudnionego wywozu do Niemiec, użyć na różne potrzeby wewnętrzne, a głównie na wypełnienie śpichlerzów gminnych, stojących już od lat wielu pustkami. Natomiast — pocieszają siebie — przemysł niemiecki gdy raz utraci rynki rosyjskie, to tak prędko zdobyć ich na nowo nie potrafi. Fabrykanci zaś belgijscy i francuscy raz takowe zdobywszy, będą się starali wszelkiemi sposobami na nich utrzymać. W ostatnich dniach, nawiązując swe rozumowania do pogłosek o istnieniu jakiejś osobnej konwencyi między Rosyą i Włochami, zaczęły dzienniki z kategoryi optymistycznych wykazywać wszelkie możebne korzyści z nawiązania bliższych stosunków handlowych pomiędzy obu temi państwami, tamowanych jakoby zarządzeniami cłowemi państw środkowo-europejskich. *Nowoje Wremia* liczy już na to, że jedwab i wyroby jedwabne, żelazo, machiny i wina włoskie mogłyby stać się artykułami eksportu włoskiego do Rosyi, a Włochy natomiast otrzymywałyby z Rosyi: pszenicę, len, drzewo, a nawet i niektóre wyroby przemysłowe.

W innem jednak świetle przedstawiają się wyniki wojny cłowej z Niemcami, gdy przysłuchamy się opiniom mniej zresztą licznych pesymistów, do których głównie należą zwolennicy wolnego handlu. Mają oni stanowczą przewagę w rosyjskiem Towarzystwie wolno-ekonomicznem i kilka dzienników politycznych (*Nowosti, Russkija Wiedomosti*) na swe usługi. Zdaniem tychże, na następstwa wojny cłowej z cesarstwem niemieckiem nie należy spoglądać zbyt lekkomyślnie. Do niedawna wywóz rosyjski do Niemiec przedstawiał wartość 250 milionów rubli, a połowę tej sumy stanowiły płody rolne. Wprawdzie ostatniemi laty, wskutek nieurodzaju i zakazu wywozu zboża za granicę, eksport płodów rolnych do Niemiec znacznie się zmniejszył, lecz objaw ten można było uważać, jako czasowy. Obfity zaś tegoroczny urodzaj żyta, obok stosunkowo lichego urodzaju tego gatunku zboża za granicą, pozwalał przypuszczać, że handel zbożowy rosyjski nietylko sowicie wynagrodzi niedobory z dwóch lat ostatnich, lecz przybierze szersze jeszcze rozmiary. Teraz nadzieje te zawiodły całkowicie. Niektóre organa prasy rosyjskiej łudzą się jeszcze nadzieją, że zboże rosyjskie przez Austryę dostanie się do Niemiec, lecz rachuby te okażą się całkowicie mylnemi: administracya cłowa niemiecka nie będzie tak naiwną, aby patrzała obojętnie na podobne obejście prawa. Niepodobna również liczyć, aby zboża rosyjskiego zażądano do innych krajów europejskich. Konkurencya państw rolniczych tak jest wielką, iż trzebaby dłuższego czasu, aby nadwyżka zboża rosyjskiego, konsumowana dotąd przez Niemcy, mogła się tam dostać. Nie zbywa na domysłach zmniejszenia w Rosyi produkcyi żyta, a zastąpienia go produkcyą innych płodów rolnych, które znajdą łatwiejszy odbyt po za obrębem Niemiec. Lecz łatwiej jest niechybnie podobne pomysły tworzyć, jak je wykonać. Zmiana produkcyi może być kwestyą przyszłości, a tymczasem wojna cłowa da się w teraźniejszości we znaki rolnikom rosyjskim. Pomimo całej wysokości ceł, rolnicy rosyjscy, zwłaszcza w zachodniej połaci państwa, sprowadzali narzędzia i machiny rolnicze z Niemiec. Nie mówiąc już o tem, że rosyjskie wyroby tej kategoryi i droższe i gorsze, pomiędzy przywożonemi z Niemiec były i takie, jakich w Rosyi nie wyrabiano wcale. A cóż mówić o machinach, potrzebnych do fabryk i różnych zakładów? Bez nich tutaj obejść się nie mogą i dotkliwie — wbrew przechwałkom szowinistów — odczują zerwanie stosunków handlowych z Niemcami. Oprócz wyżej wymienionych, można jeszcze z łatwością przewidzieć cały szereg innych następstw, wybuchłej wojny cłowej: zmniejszenie się dochodów na kolejach żelaznych i na parostatkach, spadek kursu wekslowego, upadek wartości rosyjskich pieniędzy papierowych i t. d. i t. d.

Przytoczyłem wszystkie ważniejsze argumenta, zarówno szowinistów w prasie rosyjskiej, nadrabiających miną, z okazyi wybuchu wojny cłowej, jak i tych, którzy na nią trzeźwiej się zapatrują, podporządkowując względom praktycznym namiętności polityczne i ambicye narodowe. Kto ma większą słuszność, najbliższa już przyszłość pokaże.

Rusyfikacya wszelkiej kategoryi szkół w prowincyach nadbałtyckich postępuje nadzwyczaj szybko. W sferach rządowych z niezwykłem uznaniem podnoszą działalność w tym kierunku p. Budiłowicza, rektora uniwersytetu dorpackiego (juriewskiego), przedtem profesora uniwersytetu warszawskiego, syna popa prawosławnego z gubernii grodzieńskiej. Za jego rektoratu — powiadają — uniwersytet dorpacki zmienił się do niepoznania. Od przyszłego roku szkolnego znosi się już godność prorektora, a ustanawia się godność inspektora, jak w innych uniwersytetach rosyjskich. Dziekanów wydziałów będzie w przyszłości mianował minister oświaty i oczywiście tylko z pośród rodowitych Rosyan. W chwili obecnej rektor Budiłowicz zajętym jest z upoważnienia ministerstwa zbieraniem danych i obmyślaniem zasad, na podstawie których rosyjska ustawa uniwersytecka będzie zastosowaną do uniwersytetu dorpackiego. — Politechnika ryska, utrzymywana z prywatnych funduszów korporacyj szlacheckich i miejskich, przy nieznacznych subsydyach rządowych w kwocie 10.000 rubli, sama uznała potrzebę powolnej zmiany języka wykładowego, wobec dokonanej już rusyfikacyi szkół średnich w prowincyach nadbałtyckich. W roku szkolnym 1895, z ogólnej liczby 140 przedmiotów fachowych, 13 przedmiotów będzie się wykładać po rosyjsku. Do roku 1898 rusyfikacya politechniki ryskiej w całej rozciągłości stanie się faktem dokonanym. — Dobrodziejstwa rusyfikacyi rozciąga rząd zwolna i na autonomiczne W. ks. Finlandzkie. W przyszłym roku szkolnym będzie tam otwartych 10 szkół ludowych z językiem wykładowym rosyjskim. — Miarą zaś życzliwości Rosyi dla cudzoziemców wogóle jest świeżo wydane rozporządzenie, aby do szkół kolejowych przyjmowano tylko poddanych rosyjskich.

Prezydentem czyli głową miasta Petersburga mianował rząd tajnego radcę Ratkowa-Rożnowa. Nominacyę tę z ramienia rządu można uważać za policzek, wymierzony reprezentacyi stolicy, która nie potrafiła zdobyć się na swego zwierzchnika z wolnego wyboru. Dawniejsza większość Rady miejskiej Petersburga tolerowała wszelkie nadużycia w administracyi miejskiej, które wyszły jaskrawo na jaw w pamiętnym roku głodowym. Mniejszość prowadziła wprawdzie opozycyę, ale bez programu i planu, a i do nowych wyborów bez nich przystąpiła. To też wybory wypadły chaotycznie. W nowej Radzie miejskiej, złożonej, wskutek zmienionej ustawy miejskiej, w połowie z radnych obieralnych, a w połowie z mianowanych przez rząd, żaden z kandydatów na burmistrza nie mógł uzyskać potrzebnej większości głosów. Okoliczność ta spowodowała rząd do nominacyi burmistrza. P. Ratkow-Rożnow jest człowiekiem prawym, niezależnym i posiadającym, jak zapewniają, wiele energii. Posiada on kilka kamienic w Petersburgu, kilka will w jego okolicach i ogromne obszary leśne w Rosyi północnej. Dotąd zajmował się głównie handlem i przemysłem leśnym. Od lat 16 zasiadał w Radzie miejskiej petersburskiej, a z jej upoważnienia przewodniczył w komisyach szpitalnej i dobroczynnej.

Dnia 29 lipca, w tutejszym sądzie okręgowym, lekarze-psychiatrowie badali stan umysłowy Giacyntowa, który zamierzał dokonać zamachu na życie ober-prokuratora św. Synodu, K. P. Pobiedonoscewa. Stosownie do jednogłośnej opinii ekspertów, postanowiono poddać go obserwacyi, prawem przepisanej, w szpitalu św. Mikołaja.

Wylewy.

Najj. Pan udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi doraźnej zapomogi w kwocie 5.000 złr.

Wydział krajowy po porozumieniu się z prezydyum Namiestnictwa, przyznał następujące zasiłki dla powiatów i gmin, dotkniętych powodzią: Do dyspozycyi wydziału powiatowego w Brzesku kwotę 500 złr., w Jaśle kwotę 500 złr., w Kolbuszowej kwotę 300 złr., w Stryju dla gminy Sokołów na żywność kwotę 200 złr., dla reszty dotkniętych powodzią gmin powiatu stryjskiego kwotę 500 złr.; dla gmin Janowice i Wróblowice w powiecie tarnowskim kwotę 200 złr.; do dyspozycyi wydziału pow. w Turce kwotę 500 złr., w Wieliczce kwotę 150 złr. na żywność dla gminy Gdów; do dyspozycyi wydziału powiatowego w Przemyślu kwotę 500 złr., wydziału powiatowgo w Rohatynie 300 złr., razem więc asygnowano zapomogi bezzwrotne w sumie 3.650 złr.

Równocześnie przedstawił Wydział krajowy prezesowi gabinetu, hr. Taaffemu, telegraficznie rozmiary klęski, wyrządzonej wylewami z prośbą o pomoc państwa. Przedewszystkiem prosi Wydział krajowy o przyspieszenie załatwienia sprawy udzielenia z funduszów państwa 75.000 złr.; potrzebę tej kwoty uzasadnił już Wydział krajowy w piśmie, wystosowanem do rządu dnia 30 czerwca b. r., ale na pismo to nie otrzymał jeszcze odpowiedzi.

O przebiegu wylewów zamieszczamy następujące ogólne sprawozdanie:

Dunajec. Wody zalewowe wystąpiły z brzegów i zalały grunta w gminach: Otfinów, Pierszyce, Janikowice, Siedliszowice, Goruszów, Pałuszyce, Nowopole, Demblin i Chałupy. Woda opada, niebezpieczeństwo na razie minęło.

San. Stan wody 4·20 m. pod Iskanią, 3 lodowce mostu tamże zabrane, grobla gościńcowa przerwana, komunikacya zamknięta. Pod Radymnem woda 4·10 m., trzy jarzma mostu tamże przy lewym brzegu zatarasowane drzewem, komunikacya na moście zamknięta. Pod Skowierzynem woda 2·20 m., w Zarzeczu 2·75 m. Woda opada.

Wisła. W Dzikowie 2·38 m. nad zero; woda przybywa.

Stryj. Komunikacya wozowa z Żydaczowa do Chodorowa przywrócona, komunikacya zaś wozowa z Żydaczowa do Stryja i Mikołajowa przerwana. Woda opada.

Świca. W nocy woda nagle opadła, rzeka już w łożyskach.

Dniestr. Stan wody w Niżniowie 3·90 m., komunikacya między Żydaczowem a Żurawnem przerwana, miejscowości porzecza między Żurawkowem a Żurawnem zalane. Woda przybywa.

D. 16 b. m. donoszą: Wody Dunajca i Wisłoki opadają. Stan wody na Wiśle pod Szczucinem 3·96 m. nad zero, pod Dzikowem 2·70 m. Woda poczyna opadać. Wczoraj woda na Sanie 3·30 m. w Rudnikach, 2·80 w Zarzeczu i Skowierzynie, nad zero. Wezbrane wody wystąpiły z brzegów, zalały niziny i zabrały snopki. Po trzy-dniowem wezbraniu dopiero dziś wody opadły o 50 centimetrów.

Zakopane 16 sierpnia. *(E. C.)* Ulewa, trwająca już blisko trzy tygodnie, sprowadziła na całe Podhale powódź tak wielką, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie. Niczem jest owo wiosenne wezbranie wód w czerwcu b. r., które zerwało most przy przecznicy. Dzisiaj wszystkie mosty, leżące między Nowym Targiem a Chabówką, zerwane. Komunikacya przecięta, a nawet przez pewien czas zerwana była linia telegraficzna. W samem Zakopanem, na Starej Polanie, zburzony jest most, prowadzący przez potok Bystry z Kalatówek, wskutek tego goście, mieszkający na Starej Polanie, na Chramcówkach oraz w zakładach Dra Chramca i Piaseckiego, odcięci są w zupełności od centrum Zakopanego, a zarazem od reszty świata. Położenie jest, jednem słowem, bardzo smutne, niepodobna bez narażenia życia przebyć ani wozem ani konno wezbranych wód; drożyzna się gwałtownie wzmaga i wkrótce powstać może głód pomiędzy gośćmi, zebranymi w tem uzdrowisku.

Taki stan rozpaczliwy spowodował grono poważnych osobistości do telegraficznego odwołania się do Wydziału krajowego z prośbą o pomoc, a przedewszystkiem o najrychlejszą naprawę pozrywanych mostów i przywrócenie prawidłowej komunikacyi.

Żegiestów 15 sierpnia. *(J. H.)*. Klęska elementarna dała się dotkliwie uczuć i tutejszej ubogiej górskiej okolicy, na pograniczu Węgier i Galicyi. Słoty, trwające bezustannie z małemi przerwami, opóźniły ostateczne dojrzenie wszelkiego rodzaju zbóż, a temsamem opóźniły i żniwa. Opóźnienie żniwa dałoby się jeszcze przenieść, ale słoty bezustanne sprowadziły gorsze, niczem niedające się naprawić złe. Na całej przestrzeni od Rytra aż do Orłowa w większej części ziemniaki gniją i już dziś wydobyty z ziemi ziemniak przedstawia brunatną ciecz gęstą. Znaczy to, iż zepsucie tak dalece postąpiło, że już nawet dla bydła ziemniaków tych użyć niepodobna. Trzeba zaś pamiętać, że ziemniak stanowi tu, jak wszędzie zresztą w kraju, główny artykuł wyżywienia ludności. Bez ziemniaków musi tu przyjść na lud wielka nędza, rok głodowy w całem znaczeniu słowa. Nie jest to przesada — jest to stwierdzenie smutnego faktu.

Doprawdy, żal wyjść na pola i patrzeć zbliska na takowe, pokryte łanami zbóż. Wyżej położone pola są jeszcze tak zielone, jak koło Krakowa z końcem maja; niżej położone pola, szczególniej na stokach gór ku Popradowi i w dolinie Popradu, mają już zboża dojrzałe, tak że do żniwa możnaby przystąpić. Niestety, słoty doprowadziły do tego, iż całe łany stoją w wodzie, a nadmierna wilgoć długotrwała sprowadzić musiała gnicie słomy od korzenia ku kłosom w górę. Zdaleka widać gnijące od dołu ku górze łany, wskutek czego i ziarno w kłosach, nasycone wilgocią, psuje się, gnije, lub śniedź je pokrywa. Zielone na górach zboże również gnije już z wilgoci nadmiernej i zgnić musi, zanim dojrzeje. Ani ziarna więc, ani słomy rolnik mieć nie będzie. Jedynie rośliny strączkowe opierają się jeszcze wilgoci i wpływowi bezustannych słot.

Na dobitek, prawdziwe oberwanie chmur mieliśmy tu w piątek i sobotę. Przez 48 godzin padał górski gwałtowny deszcz bezustannie i wywołał wezbranie Popradu. Ta górska rzeka przybierała prawie w oczach patrzącego, zalewając nadbrzeżne grunta, zboża, koniczyny, pastwiska, łany ziemniaków. Całoroczna praca biednego ludu poszła w jednej chwili na marne. Wezbrana rzeka nietylko zniszczyła gwałtownym prądem plony, ale z urodzajnych pól porobiła kamieńce, to znaczy, zasypała je kamieniami i żwirem, zasypała piaskiem. Dziś rzeka opada powoli, a dawnych pól i pastwisk poznać nie można. Gdzie przeszły wezbrane fale Popradu, pozostała kamienna puszcza.

Bezustannie, całemi dniami trwające słoty, oddziaływają szkodliwie także na pasące się w górach bydło i owce; szczególniej cierpią ostatnie, stojące w nocy na połoninach w tak zwanych „koszarach,“ bez żadnego nakrycia. Ale, co ważniejsze, opóźnienie żniw, brak ziarna, bo trwa tu jeszcze przednowek, odbija się w złowrogi sposób na ludności, na jej zdrowiu. I tak w Zubryku, opodal Żegiestowa, wybuchł tyfus, zwany przez lud „zgniłym,“ a będący następstwem złego i niedostatecznego żywienia się. Ten tyfus nie pojawia się nigdy sporadycznie; idzie on, jak owa morowa dziewica przez wioski, dotknięte brakiem żywności, dotknięte takiemi klęskami elementarnemi, jakie na górską ludność spadły obecnie.

W dolinach obecne słoty nie mogą sprowadzić tak dotkliwych następstw, tam bowiem żniwa już skończone, gdy przeciwnie tu jeszcze nie zaczęte, a do sianokosów właśnie przystąpiono. Cały więc plon w ziarnie i paszy przepaść musi, a w takim razie co czeka lud tutejszy? Piszący wie to dobrze, wiedzą ludzie znający tutejsze stosunki i zbliska na nie patrzący, ale w druku wyglądałoby to, jako fantazya; obowiązek sumienia wszakże nakazuje zawczasu stwierdzić, że lud ten górski ma do przebycia bardzo ciężki rok, że tegoroczne plony przepadły dla niego w ośmiu dziesiętnych częściach, że nie starczy mu nawet na placek owsiany z ziemniakami. Notuję tylko bolesne fakta — rzeczą władz powinno być wczesne zbadanie rozmiarów klęski i przyniesienie pomocy ludności, niemającej żadnego ubocznego zarobku. Pomoc rozumna i szybka rozmiary i skutki klęski znacznie złagodzić może.

Z Krosna donoszą: Dnia 11 b. m. nawiedziła okolice, położone nad brzegiem Jasiołki wogóle, a w szczególności Duklę i jej najbliższe sąsiedztwo straszna klęska, spowodowana oberwaniem się chmury we wsi Jaśliskach. W kopalni ropy Wietrzno i Równo spadła około g. 2 po południu gwałtowna nawałnica, połączona z grzmotami i piorunami. Wezbrana rzeka porywała drzewa z korzeniami, kloce, belki, chaty, żłoby z przywiązanem do nich bydłem, beczki z ropą, naftą lub puste, tysiące sągów drzewa z biskupich lasów Cergowej, oraz mnóstwo kóp żyta, a gdzieniegdzie i jęczmienia. Woda, coraz bardziej wzbierając, przewaliła się wreszcie przez wysoki brzeg i rzuciła się na drogę, wiodącą ze Zręcina i Równego do Dukli i na kopalnię ropy p. Gorayskiego w Równem. W jednej chwili wszystkie szyby stanęły pod wodą. Most, rzucony przez Jasiołkę, prysnął, jedna wieża wiertnicza uniesioną została pędem wody o kilka metrów w dal, a wszystko wokoło stanęło pod wodą.

Z Borysławia donosi korespondent *Diła*: Ostateczna rozpacz ogarnia wszystkich mieszkańców. Już po raz drugi topi się Borysław w mętnych falach górskiej rzeczki Tyśmienicy. Domy, sklepy pod wodą, a co najgorsza — szyby.

Z Rohatyna donoszą: Kilkudniowe deszcze ulewne spowodowały po raz trzeci w naszym powiecie wylew nietylko Dniestru, ale wszystkich jego dopływów. Cały tegoroczny plon zupełnie zniszczony, bo co woda nie zabrała, gnije częścią na pokosach, częścią w półkopkach. Cały powiat przedstawia obraz ogromnego spustoszenia i nędzy; potrzeba ratunku na szerszą skalę obmyślanego, gdyż nędza i głód zagrażają stutysięcznej ludności.

Z Dubowiec (pow. stanisławowskiego) piszą: Upłynęło zaledwie dwa miesiące od ostatniej klęski powodzi, która nawiedziła Dubowce i wszelkie mienie do szczętu zniszczyła, gdy teraz powtórnie pola, po tamtej powodzi na nowo uprawione i zasiane, w nadziei uzyskania choć przynajmniej paszy dla bydła, zostały znowu dnia 12 b. m. wodą zalane. Plony, które pomimo czerwcowej powodzi, dały się jeszcze jako tako zebrać, teraz zostały wodą z pól uniesione, a wielka liczba chat, zburzonych ostatnią powodzią, teraz zaś uporządzonych, znowu do pierwotnego stanu powróciła.

Z Brzozowskiego piszą d. 14 b. m.: Okolicę naszą i wszystkie dalsze nad Sanem leżące, nawiedziła powódź w nocy z dnia 11 na 12 b. m. Już kilka dni przedtem wskutek silnej, ustawicznej ulewy stan wody na Sanie i na potokach dopływowych był znacznie podniesiony, a dnia 11-go przez cały dzień grzmiało wszędzie dokoła, a co chwila przechodziły deszcze ulewne, tak, iż zaraz po południu wszystkie potoki z koryt powystępowały, niszcząc wszystko i zabierając, co się po drodze znalazło. Wieczorem i nocą deszcz się znacznie spotęgował i prawie przez ośm godzin lał jak z cebra. Po północy San z wielką gwałtownością wystąpił z łożyska, a nad ranem stan wody rosnąc szybko, doszedł do wysokości, jakiej już od 26 lat, t. j. od pamiętnej powodzi w roku 1867, nie było. W ciągu kilkunastu godzin wszystkie równiny były wodą zalane, a jak szeroko płynęła woda, tak szeroko płynęło zżęte zboże, materyały, części budynków, narzędzia rolnicze itp. Klęska jest ogromna, gdyż z powodu słoty zbiory w tym roku były nadzwyczaj spóźnione, a setki tysięcy kóp zboża popłynęły z wodą. Prócz tego wiele mostów zerwanych, dróg poniszczonych, tak, iż komunikacya ze wsi do wsi niemożliwa, bo drogami nisko położonemi płynęła woda i na dwa metry wysokości.

Z Chodorowa piszą: Dniestr wezbrał i zalał całą dolinę między Rozdołem, Żydaczowem i Żurawnem na przestrzeni trzech mil przeszło. Szkody są olbrzymie, większe, niż wyrządzone przez powódź w czerwcu. Wówczas bowiem zniszczone zasiewy można było przeorać i raz jeszcze zasiać i mieć nadzieję, że ziemia przecież jakiś plon wyda, dziś zaś to, co porwały fale, przepadło raz na zawsze i rolnik nic zbierać nie będzie; nawet zboża na zasiew niema. Straszne widmo głodu grozi naszej okolicy. Wody Dniestru rozszalały ogromnie i zalały wsie: Demenkę, Wołcniów, Malechów, Brzozdowce, Podhorce, Turzanowce, Stańkowce, Poddniestrzany, Czortoryję, Zaleśce, Borodczyce, Demidów i wiele innych.

Na Oporze woda wyższa niż w czerwcu b. r. Komunikacya na drodze Dolina-Wyszków przerwana.

W powiatach dotkniętych powodzią zorganizowano komitety ratunkowe. Poruszono równocześnie słuszną i praktyczną myśl, aby się zawiązał centralny komitet ratunkowy, któryby zbierał składki i wspierał nieszczęśliwych pozbawionych dachu i chleba. Wiele osób bowiem chce nieść pomoc, a nie wie, gdzie ma posyłać pieniądze. Utworzenie takiego ogólnego komitetu, oprócz komitetów miejscowych z pewnością przyczyniłoby się znacznie do spotęgowania akcyi ratunkowej i uczyniłoby ją o wiele wydatniejszą.

Z Warszawy donoszą dnia 16 b. m.: W ciągu ubiegłej doby poziom Wisły wzniósł się do stóp 12-tu. Niziny pod Kazimierzem, Puławami, Górą i Zakroczymiem znowu stanęły pod wodą. Wczoraj wieczorem korytem Wisły płynęła znaczna ilość garści i snopów żyta. Z Sandomierza dzisiaj zrana otrzymano zawiadomienie, iż wylew, wywołany ulewami, zwolna ustaje. Na wieżach strażnic ogniowych, oraz na Powiślu już po raz szósty w r. b. powiewają flagi alarmowe.

Kazimierz nad Wisłą nawiedzony został powodzią w dniu 10 b. m. Skutkiem ulewy silnej, a następnie oberwania się chmury, rzeczka, płynąca środkiem miasta, wezbrała niezwykle i wylała, a prąd nurtów był tak silny, że zniósł trzy mosty i zniszczył pobliskie zabudowania mieszkalne i gospodarskie. Woda dochodziła pod dach tych domków. Ponieważ jednak katastrofa zdarzyła się w dzień, nikt z ludzi nie zginął.

KRONIKA.

Kraków 17 sierpnia.

— **JE. p. minister Zaleski** przyjechał wczoraj o godzinie 7 minut 40 wieczorem z Zakopanego do Krakowa i zaraz tego samego dnia o godzinie 10 wieczorem udał się do Wiednia. Na dworcu kolejowym był obecny zastępca delegata p. komisarz hr. Starzeński i radca policyi Dr Kaiser.

— **Wiadomości dyecezyalne.** J. Em. X. Kardynał nadał *expositorium canonicale* X. Jakóbowi Zychowi, proboszczowi w Dziekanowicach.

— **Pani Antonina Hoffmanowa** po dłuższym pobycie w morskich kąpielach w Kołobrzegu, powróciła do Krakowa. Z prawdziwą przyjemnością donieść możemy licznym wielbicielom talentu znakomitej artystki, że stan jej zdrowia jest najzupełniej zadowalniający i że wkrótce powitamy ją na scenie. Nastąpi to na deskach Nowego Teatru, którego pani Hoffmanowa będzie równą ozdobą i główną siłą atrakcyjną, jak przez długie lata była Starego Teatru. Wiadomość ta ucieszy wszystkich miłośników sztuki dramatycznej, których losy przyszłego teatru żywo interesują. Podobno pani Hoffmanowa wystąpi po raz pierwszy w swojej ulubionej roli księżnej de Reville w *Świecie nudów*, będącej polem jej wielkiego tryumfu na scenach krakowskiej i warszawskiej.

— **Burza z ulewą** szalała dzisiaj w naszem mieście między godziną 3 a 4 po południu. O pół do 4 zrobiło się zupełnie ciemno. Pioruny biły nieustannie. Jeden piorun uderzył w odwach wojskowy w Rynku, przebiegł jednak ścianą zewnętrzną, którą tylko zlekka osmolił.

— **Wyścigi jesienne w Krakowie.** Galicyjski Klub jazdy panów ogłosił program wyścigów jesiennych, które odbędą się w Krakowie w dniach 8 i 10 października b. r. W każdym dniu odbędzie się pięć biegów. Bliższych szczegółów interesowani zasięgnąć mogą albo u p. Zygmunta Meciszewskiego, Kraków, św. Marka 7, albo u jeneralnego sekretaryatu austr. Jockey-Clubu, Wiedeń, I. Augustinerstrasse 8. Wszystkie zapytania, prośby o wynajęcie stajni itd. adresować należy do p. Zygmunta Meciszewskiego w Krakowie. Termin mianowań do niektórych biegów wyznaczono do 2 września, do innych zaś do 15 września.

— **Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie** donosi, że dnia 16 b. m. na szlaku Nowy Zagórz-Łupków-Mezö-Laborcz ruch osobowy i pakunkowy z ograniczeniem podjęty został. Kursować będą tylko pociągi dzienne Nr 2015 i 2016 z przesiadaniem podróżnych między stacyami Mokre i Szczawne-Kulaszne i przenoszeniem pakunków. Na szlaku Nowy Zagórz-Chyrów został podjęty ruch osobowy i towarowy w dniu wczorajszym, a na szlaku Lwów-Żółkiew w dniu dzisiejszym.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował lekarza weterynaryi Juliana Strutyńskiego, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych dla m. Husiatyna, przeznaczając go na razie do służby przy starostwie w Nadwórnej.

— **Z Wiednia** otrzymał *Kuryer lwowski* następujący telegram: Na wiadomość o olbrzymich powodziach w Galicyi, Cesarz kazał odwołać manewry cesarskie w Jarosławskiem. W dworskich sferach opowiadają, że zamiast na manewry, wybiera się Cesarz do Galicyi do miejscowości dotkniętych powodzią, celem osobistego przekonania się o ogromie nieszczęścia. W podróży tej towarzyszyć mają Cesarzowi, oprócz Marszałka, Namiestnika i ministra Zaleskiego, między innymi: książę Czartoryski Jerzy, książę Sapieha Adam i prezes Koła polskiego p. Jaworski. Oczekiwany tu jest Namiestnik hr. Badeni, celem zdania sprawy o powodziach galicyjskich.

Dz. Polski i *Gazeta Narodowa* powtórzyły tę depeszę.

— **Cholera w Galicyi.** W ciągu dnia 14 i 15 bm. zachorowało w powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 6 osób, umarły 3, pozostało z poprzednio wykazanemi w leczeniu 7; w Delatynie zachorowało 9 osób, umarły 4, zostało w leczeniu 7 osób. Do Dobrotowa, w tym samym powiecie, zawleczona została cholera przez woźnicę przedsiębiorstwa kolejowego; dnia 13 b. m. zachorował tam ojciec rodziny, jego żona i troje dzieci, nadto 10-letni pastuch i jego siostra; z tych chorych umarły 14 i 15 b. m. 3 osoby. W innych gminach tego powiatu nie przybył żaden chory.

W Tułukowie, w powiecie śniatyńskim zachorowały dwie kobiety, z tych jedna umarła; ogółem dotąd zachorowało w tej gminie sześć osób, z tych trzy umarły.

W Peczeniżynie w pow. kołomyjskim, od dnia 10 bm. niema żadnego chorego.

Natomiast wczoraj przyszła wiadomość z powiatu brzeskiego, że pomiędzy robotnikami, przybyłymi onegdaj rano z powiatu nadwórniańskiego, lekarz powiatowy sprawdził po dwa wypadki cholery w Szczepanowie i Przyborowie.

Wszelkie środki ostrożności zarządzone.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* Podane w dziennikach lwowskich wiadomości o wypadkach choroby, o cholerę podejrzanej, przy ulicy Teatralnej i Koralnickiej, pozbawione są wszelkiej podstawy. U tych chorych, którzy są w leczeniu szpitalnem, nie było wcale nawet podejrzenia o cholerę.

— **Z gubernij Królestwa Polskiego.** Komunikują *Warsz. Dniewn.* z gubernii kaliskiej, że wypadki zachorowań na ostry rozstrój organów trawienia w mieście Kole mnożą się; od d. 25 lipca do d. 14 sierpnia było 42 chorych, z których 7 zmarło, wyzdrowiało 12. Badania bakteryologiczne nie wykryły oznak cholery azyatyckiej. W d. 14 sierpnia zachorowało w Kole osób 16, zmarło 6. Z gubernii łomżyńskiej donoszą, że w osadzie Mazowiecku, w pow. mazowieckim, przytrafiły się wypadki choroby podobnej do cholery; wypadków takich było 4, z których 1 zakończył się śmiercią.

— **X. Metropolita Sembratowicz** powrócił onegdaj z Podlutego do Lwowa. Dzienniki lwowskie dowiadują się, iż w pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się konferencya biskupów ruskich głównie w sprawie seminaryów. Jak słychać, ankieta, zwołana przez X. Metropolitę dla zbadania propozycyi rządowej, czy nie możnaby jednę część zbędnych obecnie lokalności ruskiego seminaryum lwowskiego odstąpić poczcie, uchwaliła dać na to pytanie odmowną odpowiedź i zaproponować natychmiastowe założenie tak zwanego seminaryum małego, czyli dla chłopców (gimnazyalistów), jakie arcybiskupi obrz. łac. już od wielu lat własnym kosztem utrzymują. Koszta utrzymania ruskiego seminaryum małego miałyby być pokryte z funduszów rozwiązanego seminaryum wiedeńskiego. Ważnym przedmiotem konferencyj biskupich ma być także założenie nowego dziennika ruskiego o tendencyi szczerze pojednawczej i katolickiej.

— **Arcyksiążę Leopold Salwator** z żoną swą arcyksiężną Bianką byli chrzestnymi rodzicami u p. Szulca, leśniczego w majętnościach rz. kat. arcybiskupstwa lwowskiego. Przy chrzcie zastępowali do-

stojnych kumów, adjutant arcyksięcia bar. Lazarini i dama dworu arcyksiężnej hrabina Puppi. Na drugi dzień po chrzcie arcyksiążę z żoną odwiedził swego pochrzestnika, który nosi imię Leopold i wręczył jego rodzicom krzyżmo: srebrny serwis znaczony literami L. S.

— **Marszałkiem** Rady powiatowej w Jarosławiu wybrano księcia Jerzego Czartoryskiego, właściciela dóbr Wiązownicy.

— **Wyścigowy lot gołębi pocztowych** odbył się onegdaj między Budapesztem a Przemyślem. Gołębie, w liczbie 146, chowane w Budapeszcie, wypuszczono z Przemyśla o godz. 6 min. 15 zrana. Pomimo niesprzyjającej pogody, wszystkie odrazu ruszyły w drogę ku Karpatom, gęstemi mgłami osłoniętym. Pierwszy gołąb, będący własnością Dra Ludwika Dirnera w Budapeszcie, przybył do stolicy Węgier zupełnie przemokły o godz. 2 min. 45 po południu. Przebył więc drogę 563 kilometrów (w promieniu prostym), czyli około 80 mil w 8 godzinach i 30 minutach. O godzinie 3 min. 15 przybyły równocześnie 4 gołębie hodowcy Gezy Gasparetza, a następnie co kilka minut przybywały dalsze. Do godz. 8 z wieczora wróciło do Budapesztu ogółem 50 gołębi.

— **Żegiestów** 16 sierpnia. Przy tunelu kolejowym między Żegiestowem a Muszyną odbyła się wczoraj piękna uroczystość „kolejowa,“ mianowicie pożegnanie ze strony kolegów i podwładnych p. Władysława Ambroziewicza, szefa oddziału konserwacyjnego linii Nowy Sącz-Orłów, po której toczą się pociągi kąpielowe do Krynicy i Żegiestowa. U wylotu tunelu od strony Żegiestowa zebrali się koledzy i przyjaciele, oraz podwładni p. Ambroziewicza z całej linii i tu na pamiątkę wspólnej, trudnej, pełnej odpowiedzialności 14-letniej przeszło pracy, fotografowali się w charakterystycznej grupie. Na tresynie siedział p. Ambroziewicz w towarzystwie kolegi p. inżyniera Czarneka i właściciela Żegiestowa p. Krynickiego; obok tresyny stanęła pani Ambroziewiczowa, dalej przyjaciele i koledzy, a po drugiej stronie nadzorcy toru z całej linii. Charakterystyczne ramy dla tej „kolejowej“ grupy stanowili robotnicy i robotnice kolejowe z pośród tutejszego ludu górskiego, ustawieni odpowiednio z narzędziami pracy nad tunelem i wzdłuż toru kolejowego. Zdjęcia grupy dokonał znany fotograf p. Trzemeski.

Po zdjęciu fotografii, nadzorca toru z Żegiestowa p. Józef Kossowski wyraził żal podwładnych, z powodu przeniesienia p. Wł. Ambroziewicza z Nowego Sącza do służby przy dyrekcyi ruchu w Krakowie. P. Ambroziewicz podziękował za wyrazy życzliwości i objawione uczucia; zaznaczył, że jego następca p. Czyżewski z Czerniowiec przynosi na nowe stanowisko znakomite zalety urzędnika kolejowego, wypróbowane doświadczenie i sympatyczny charakter, wreszcie pożegnał się serdecznie z obecnymi kolegami i podwładnymi.

W tych dniach już oddaje p. Ambroziewicz urzędowanie swojemu następcy, a w piątek wyjeżdża do Krakowa, żegnany z żalem i serdecznie nietylko przez kolegów i podwładnych, ale przez szerokie koła obywatelstwa Nowego i Starego Sącza, oraz Muszyny, gdzie kolejno urzędował, jako szef konserwacyi linii Nowy Sącz Orłów, przez lat 14 i położył niejednę znakomitą obywatelską zasługę, że tu wymienię z ostatnich czasów wspaniałą dekoracyę Starego Sącza na czas jubileuszu 500-letniego św. Kingi, według projektu p. Ambroziewicza i wybitny jego udział w komitecie, urządzającym tę podniosłą uroczystość. Z żalem też żegna p. Ambroziewicza uboga ludność górska od N. Sącza do Orłowa, pracująca bezustannie przy torze kolejowym. Stykając się bezpośrednio z tą ludnością, był dla niej zawsze prawdziwym przyjacielem, opiekunem i doradcą.

— **Podróżnik polski.** Piszą nam: P. Antoni Pisuliński, były urzędnik przy Namiestnictwie lwowskiem, jeden z najwytrwalszych podróżników polskich, powrócił w tych dniach do Galicyi, po 10-letniem pobycie w środkowej Afryce, poniżej Zanzybaru i bawi obecnie u państwa Niwickich w Ujeździe. Przywiózł on ze sobą piękne zbiory wyrobów murzyńskich, z których dużo wykonanych jest z prawdziwie artystyczną zręcznością. Szczególnie podobają się wyroby ze złota; broń rzeźbiona, firanki, tytonierki z rozmaitych traw i roślin wykonane są wybornie. P. Pisuliński zamierza na przyszłorocznej wystawie lwowskiej w pawilonie podróżników polskich wystawić swe ciekawe zbiory. Literatura nasza, w której tak mało mamy opisów podróżników polskich, zostanie zapewne przez p. P. opisem jego podróży wzbogaconą, a spodziewać się można tego tem więcej, iż p. P. ma wielki dar i łatwość zajmującego opisywania tego, co widział. P. P. zajmował się w Afryce polowaniem na słonie i handlem, należąc do kompanii angielskiej.

— **Pomnik Adama Mickiewicza w Karlsbadzie.** Otrzymujemy następującą odezwę: Idąc śladem innych narodowości w Karlsbadzie przebywających, grono Polaków postanowiło postarać się o wzniesienie pomnika wieszczowi naszemu Adamowi Mickiewiczowi, by tym sposobem uczynić zadość godności i dumie narodowej, a zarazem okazać, że wszędzie i zawsze potrafimy uczcić chlubę narodu naszego. Pomnik stanie na miejscu więcej uczęszczanem, łaskawie przez tutejszą gminę ofiarowanem. Spodziewać się należy, że każdy z Polaków, odwiedzających Karlsbad, przyczyni się ofiarą do urzeczywistnienia tego zamiaru i dlatego prosimy o składanie datków pieniężnych do rąk uproszonych w tym celu W. Panów: Władysława Kołaczkowskiego, właściciela domu „Weilburg“ (Gartenzeile) i Dra Walentego Kretowicza, lekarza ordynującego w Karlsbadzie „Stadt Warschau,“ oraz osób przez tychże upoważnionych i w listy składkowe zaopatrzonych, a w szczególności także do rąk uproszonych W. Panów: Dra Stanisława Hassewicza, lekarza ordynującego w domu „Kopernik“ i Dra C. J. Stiche, lekarza ordynującego w domu „Insel Rügen.“ Upraszamy uprzejmie datki łaskawie ofiarowane, cyframi wpisywać w rubrykach na odwrotnej stronie tego pisma przy położeniu swego nazwiska — i listę tę wraz z uzbieraną gotówką odesłać do rąk skarbnika W. P. Władysława Kołaczkowskiego w Karlsbadzie w domu „Weilburg.“

W Karlsbadzie 10 sierpnia 1893.

Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa. *Jan Winiarz. Stanisław Homolacs. Dr Wiktor Kulikowski. Stanisław Bogdanowicz. Dr Stanisław Hassewicz. Włodzimierz Gniewosz*, poseł do Rady państwa. *Władysław hr. Baworowski. Władysław Kołaczkowski. Prof. Józef Kubicki. Dr Walenty Kretowicz. Dr C. J. Stiche.*

— **Komitet III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich** w Poznaniu ogłasza: „Uprasza się wszystkich tych uczestników Zjazdu, którzy zgłosili się z referatami, lecz streszczeń takowych jeszcze nie nadesłali, aby raczyli to uskutecznić bezzwłocznie w interesie publikacyi programu i streszczonych referatów przed Zjazdem.“

— **Z Warszawy** piszą do nas: Wiadomo, że przed dawnym domem Staszyca na Krakowskiem Przedmieściu stoi pomnik Kopernika. Z powodu przemiany domu na prawosławny internat, powstała w głowach niektórych tutejszych diejateli myśl, która zbyt charakterystycznie świadczy o intelektualnym poziomie tych panów, aby jej nie przekazać potomności. Oto pomnik stoi oczywiście tyłem do gmachu. Ponieważ jednak gmach ten będzie obecnie internatem prawosławnym, przeto jest zamiar obrócenia pomnika frontem do gmachu! Jestem pewny, że myśl ta nawet w Zamku będzie wyśmiana i urzeczywistnienia się nie doczeka, ale w każdym razie jest znamienna.

— **Kassata kościoła na Wołyniu.** W powiecie krzemienieckim na Wołyniu zniesione zostały w ciągu ostatnich lat 20 kościoły parafialne w Oleksińcu, Białozórce, Wyszogródku, Katerburgu i Dederkałach. Teraz przybywa kassata parafii w Kołodnem. Odnośny dekret brzmi:

„Rz.-kat. kolegium duchowne. Petersburg, dnia 9 lipca 1893 r., Nr 1955. Do administratora dyecezyi łucko-żytomirskiej.

P. minister spraw wewnętrznych dnia 3 b. m. Nr 4228 zawiadomił kolegium, że Najj. Pan dnia 24 czerwca b. r. najwyżej zezwolić raczył: 1) znieść parafię rzymsko-katolicką w Kołodnem, pow. krzemienieckim, gub. wołyńskiej, zaliczywszy parafian do parafii Wiszniowiec; 2) kościół z ziemią, gruntami i budynkami oddać pod zarząd duchowieństwa prawosławnego i obrócić na świątynię prawosławną.

O takowej woli najwyższej kolegium ma honor zawiadomić W. Ekscelencyę, żebyś wydał odpowiednie rozporządzenia. — Za metropolitę, prezesa kolegium, Asesor prałat *Słabowskij*.“

— **Z Wilna** donoszą: Miasto nasze przeraził okropny wypadek. Od zwykłego deszczu, który wezbrał ogromnemi potokami zginęło siedmnaście osób. Potoki osaczyły najpierw dom Nemzera na ulicy Zawalnej i zatopiły mieszkania suterenowe, w których znajdowało się piętnaście osób. Woda wdarła się nagle i wszystkich we śnie zaskoczyła; przebudzeni nie mogli drzwi otworzyć, a przez okna wyleść było niepodobnem i tak spotkała wszystkich śmierć straszna. Woda napełniała sutereny z błyskawiczną szybkością. Druga, podobnego rodzaju katastrofa, która pochłonęła tylko dwie ofiary, wydarzyła się w domu Rosensona, około Zielonego mostu. Tu utonęli szewc Judka z synem. Nieszczęśliwi, chcąc uniknąć śmierci, weszli na piec, ale ten runął i wtedy nie było już ratunku. Dodać należy jeszcze, iż nawalnica popsuła w mieście wiele chodników i bruków, po wsiach sąsiednich powywracała płoty, pozrywała mosty i młyny, siejąc na polach spustoszenia niemałe.

— **Zmiana własności.** Warszawska *Gaz. Polska* pisze: Dobra Zalesie, jeden z najładniejszych majątków w powiecie grójeckim, obszaru 48 włók, sprzedany został w tych dniach przez p. Feliksa Chudzyńskiego hr. Ksaweremu Branickiemu. Nabywca zapłacił 192,000 rs.

— **X. A. Moszyński** zmarł w Lubieszowie, w powiecie pińskim. Urodzony w roku 1800 w gubernii wołyńskiej, wstąpił do Zgromadzenia OO. Pijarów; był następnie prałatem kapituły łuckiej i proboszczem parafii lubieszowskiej, aż do zgonu. Wysoce wykształcony, posiadał cenną bibliotekę. Ogłosił przeszło 200 prac, posiadających wysoką wartość, a pomiędzy niemi: „Wiadomość o rękopisach oddziału teologicznego w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu“ (1874), „Kolęda dla dzieci na rok 1836, na rok 1838, 1840 i 1841,“ „Żywot Macieja Dogiela“ (1838), „Łukasz Huebel, malarz“ (1838), tudzież „Przekłady sztuki rymotwórczej“ Horacego i „Wiersz do synowca“ M. A. Mureta.

— **Z Sosnowic** piszą d. 14 b. m.: Wczoraj około godziny 9 wieczorem, z niewiadomej przyczyny, lecz o ile wieść głosi, z iskry parowozu, wszczął się pożar w tartaku, położonym w pośrodku składów drzewa. Ogień, natrafiwszy na podatny materyał palny, w niespełna pół godziny objął cały tartak i przeniósł się na położone w pobliżu stosy drzewa, szerząc się z nadzwyczajną szybkością i uniemożliwiając ratunek. Pomimo energicznego działania straży ogniowych: katowickiej i okolicznych zakładów hutniczych, nie zdołano do obecnej chwili pożaru zlokalizować. Straty będą bardzo znaczne. Składy i tartak położone są po za miastem, obok linii kolei górnoszląskiej, drzewo zaś, znajdujące się na składach, jest eksportowane z Rosyi i przeznaczone dla całych Niemiec.

— **Przerażające wiadomości** o powodziach i wylewach nadchodzą z Węgier. I tak donoszą z Preszowa: Wiele ludzi utonęło, komunikacya telegraficzna zniszczona, miasto Ungvar zalane. Z okolic dorzecza Popradu donoszą o strasznych scenach. Dnia 14 b. m. ponowiły się ulewne deszcze podobne do oberwania się chmur. Pod Preszowem ugrzązł pociąg w wodzie. Podróżni nie mogli opuścić wagonów i pozostali w tem strasznem położeniu do rana, poczem przeprawiono ich na łodziach do Preszowa. Nowo zbudowana kolej z Bardyowa zupełnie zniszczona. Plony w okolicach powodzią dotkniętych zniszczone są prawie zupełnie.

Rzeka Ungh pod Ungvarem zalała całą okolicę. Całe domy znikły z powierzchni. W samym Ungvarze woda sięgała powyżej dachów.

— **Karol Fukatsch**, morderca siostry swojej, zasądzony w Znaimie na dożywotnie więzienie, zbiegł w niedzielę z domu kary, jak piszą do *Deutsche Ztg.*

— **Barteniew II.** W Mińsku gubernialnym oficer kosystującego tam batalionu, Waleryan Krzysztanowski, zabił wystrzałem z rewolweru chórzystkę miejscowej trupy operetkowej, Andreję Turok, a następnie dwukrotnie strzelił do siebie i ranił się ciężko.

— **Z Paryża** donoszą, że adwokat wierzyciel Towarzystwa panamskiego, Lemarquis, domaga się od Eiffla tylko... 18.000.000 fr. odszkodowania.

— **W Monachium** krąży pogłoska, że książę Aleksander pruski (liczący lat 73) poślubi jednę z wybitnych artystek miejscowych.

— **Wędrowna wystawa wszechświatowa.** Wystawa chicagowska na być później przeniesioną do San Francisco. Udało się skłonić wystawców, by przedmioty swe przewieźli do San Francisco na przeciąg 6 miesięcy, gdzie wystawa trwać będzie od 1 stycznia do 1 lipca 1894 r. Miejsce wystawy zostało wyznaczone w Gate Parku, zkąd jest prześliczny widok na Ocean Spokojny.

— **Wielki pożar.** Z Nowego Jorku donoszą: Hotel Senati w Chicago zgorzał do szczętu; 8 osób zginęło. W Minneapolis zgorzało 200 domów; 1500 ludzi jest bez przytułku.

— **Pojedynek na pistolety** między znanym posłem węgierskim Janem Ugronem a Aleksym Danielem, zakończył się śmiertelnem zranieniem ostatniego. Powodem pojedynku była scysya polityczna.

— **Nekrologia.** X. Antoni Chyliński, rzymsko-katolicki proboszcz w Michalczu (w powiecie horodeńskim), brat redaktora *Czasu*, zmarł wczoraj w 48 roku życia. Przez dwadzieścia kilka lat swego kapłaństwa zjednał sobie zmarły szczerą miłość ludu parafialnego, oraz sympatyę i szacunek okolicznego obywatelstwa. Przed kilku laty otrzymał *expositorium canonicale.*

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie dwa tygodnie w starym teatrze.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę 19 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

— Dnia 16 sierpnia przeważnie pochmurno, w południe mały deszcz; termometr od +13·6 doszedł do +22·1 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 17 sierpnia stan jego był 744·2 mm., termometru +17·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek d. 18 sierpnia: św. Heleny Szwedzkiej.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy w Wiedniu. P. Maurycy Jonasz, delegat lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej na XXI międzynarodowy targ zbożowy w dniach 28 i 29 b. m. w Wiedniu odbyć się mający, zwraca się z prośbą do galicyjskich producentów o nadesłanie mu dokładnych dat, dotyczących tegorocznych zbiorów, wedle rozesłanego przezeń kwestyonaryusza. Wypełnione kwestyonaryusze mają być wysłane najpóźniej dnia 17 b. m. pod adresem giełdy zbożowej do Wiednia. Wobec wojny cłowej między Rosyą a Niemcami, tegoroczny targ zbożowy w Wiedniu ma zwłaszcza dla Galicyi wielką doniosłość; wyświecenie tedy rzeczywistego stanu rzeczy leży nietylko w interesie całego kraju naszego, ale i każdego prywatnego producenta, gdyż zdoła to wpłynąć na zwiększenie popytu za naszemi płodami ze strony obcych kupców.

W sprawie walki cłowej rosyjsko-niemieckiej donosi *Ostd. Ztg:* „Wicedyrektor rosyjskiego departamentu cłowego w Petersburgu objeżdża obecnie komory cłowe na granicy niemieckiej celem poznania położenia, jakie stworzyła tocząca się obecnie walka cłowa. Spedytorowie cłowi w Aleksandrowie uznali położenie, stworzone na granicy niemieckiej, jako zupełnie niemożliwe i liczą na pewno na dojście do skutku porozumienia już od dnia 1 października r. b.“ Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność wymienionego pisma.

Z Petersburga donosi Ajencya północna: Wydany został rozkaz carski, zabraniający przyjmowania przez mennicę od osób prywatnych srebra w sztabach i w starej monecie do wymiany lub przebicia na nową monetę. Zabroniono również przywozu do Rosyi zagranicznej monety srebrnej oprócz chińskiej.

Na zebraniu akcyonaryuszów Towarzystwa asekuracyjnego i przewozowego „Rosyanin,“ zawezwany do tego p. de Rossi złożył mandat dyrektora zarządzającego, poczem na dyrektorów wybrani zostali pp. Biełow, Kranze, Usaczew, Siedych, Jewreinow i Archangielski. Zgromadzenie uznało potrzebę zaciągnięcia pożyczki 600.000 rs. PP. Usaczew i Krauze oświadczyli gotowość przeprowadzenia operacyi pożyczkowej.

Wiedeń 17 sierpnia. *(Telegram biura kor.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 sierpnia.

Banknoty w obiegu	460.731,000 zlr.	(+ 3.525,000)
Zapas kruszcowy	279.386,000 „	(+ 55,000)
Portfel wekslowy	17.109,000 „	(+ 4.655,000)
Lombard	23.204,000 „	(— 154,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	20.203,000 „	(— 3.616,000)
Obieg not państw.	— — „	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 17 sierpnia. *Gazeta Lwowska* zaprzecza mylnym pogłoskom o odwołaniu manewrów jesiennych i o rzekomem osobnem przybyciu Cesarza do Galicyi celem zwiedzenia miejscowości, powodzią dotkniętych.

Dziś odbyła się u Namiestnika konferencya w sprawie reformy ruskich seminaryów duchownych. Wziął w niej udział metropolita Sembratowicz, oraz biskupi przemyski i stanisławowski.

Poznań 17 sierpnia. Krąży pogłoska, że następcą hr. Posadowskiego ma zostać tutejszy prezydent policyi v. Nathusius.

Paryż 17 sierpnia. Komitet wyborczy socyalistów rewolucyjnych ogłasza plakatami, że Lockroy wcale nie jest ranny, że cała historya atentatu jest wymysłem, który ma uwolnić kandydata od występowania na zgromadzeniach wyborczych, a przytem środkiem reklamy wyborczej.

Petersburg 17 sierpnia. Ogłoszone zostały zmiany w prawie dotyczącem przechodzenia na własność towarzystw szlacheckich majątków bezdziedzicznych, pozostałych po szlachcie dziedzicznej i przepisy o zmianie podziału gruntów gromadzkich.

Również ogłoszono rozporządzenie o zwiększeniu kompletu strażników ziemskich w Chełmie i o sposobie tworzenia posad strażników ziemskich w miastach Królestwa Polskiego.

Nowoje Wremia donosi, iż ministerstwo wojny zwiększy swoje zapasy zboża w daleko większym rozmiarze, niż w poprzednich latach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi wyższej szkoły realnej we Lwowie Drowi Teofilowi Gerstmannowi tytuł radcy rządowego.

Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie Hipolita Parasiewicza, dyrektorem tegoż zakładu.

Wiedeń 17 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu orzekające, iż pryorytety kolei Karola Ludwika i akcye tejże kolei, które przekształcone zostały na obligacye państwowe, mogą być składane jako kaucye małżeńskie osób stanu wojskowego, tudzież że rozporządzenie ministerstwa skarbu z 25 września 1883 ma mieć do nich zastosowanie.

Wiedeń 17 sierpnia. Cesarz polecił wielkiemu kuchmistrzowi hr. Wolkensteinowi, aby go zastąpił podczas pogrzebu biskupa Zwergera.

Wiedeń 17 sierpnia. Hr. Taaffe powrócił dzisiaj z Ellischau.

St. Pölten 17 sierpnia. Dzisiaj przed południem odbył się pogrzeb biskupa Bindera. Na pogrzebie byli obecni arcybiskupi wiedeński i salcburski, reprezentanci władz państwowych i krajowych, namiestnik hr. Kielmansegg, całe duchowieństwo dyecezyi, oraz deputacye z gmin dolnoaustryackich. Zwłoki pobłogosławił arcybiskup Gruscha. Tłumy ludności towarzyszyły pochodowi. Na ulicach powiewały żałobne sztandary.

Paryż 17 sierpnia. Prof. Charcot umarł. (Prof. Charcot, urodzony w Paryżu w r. 1825, był najznakomitszym współczesnym lekarzem chorób systemu nerwowego. Z tego zakresu ogłosił on wiele świetnych prac naukowych, tłómaczonych na wszystkie niemal języki. Te prace zjednały mu rozgłośną sławę w całym świecie cywilizowanym. *Przyp. Red.).*

Neapol 17 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zaszło 11 wypadków zasłabnięcia i 8 wypadków śmierci na cholerę.

Petersburg 17 sierpnia. Biuletyn o stanie cholery opiewa: Od 8 do 12 b. m. zachorowało w Moskwie 166 osób, umarło 57; w Warszawie od 9 b. m. do 10 zachorowała jedna osoba i umarła jedna osoba; w gubernii łomżyńskiej dnia 14 b. m. zachorowała jedna osoba i umarła jedna osoba; w gubernii grodzieńskiej od 6 b. m. do 12 zachorowało 96 osób, umarło 22; w gubernii samarskiej od 30 lipca do 5 b. m. zachorowało 134 osób, umarło 39; w kraju nad Donem od 10 b. m. do 12 zachorowało 317, umarło 157 osób.

Bukareszt 17 sierpnia. Biuletyn o stanie cholery z ostatnich 24 godzin opiewa: w Braile zachorowało 8 osób, umarło 12; w Sulinie zachorowało 13, umarło 8; w Gałaczu zachorowało 9, umarło 2; w Czrnej Wodzie zachorowało 2, umarła 1 osoba; w Futeszti zachorowały 3 osoby, umarło 5.

Belgrad 17 sierpnia. Królewski rozkaz dzienny do armii wspomina o dziesięcioletniej służbie króla w armii. Rozkaz podnosi, że król pragnie najgoręcej swoją służbę wojskową poświęcić dla szczęścia i dobra ojczyzny oraz serbskiego oręża. Król wzywa nadto armię, aby tak, jak dotąd, pozostała nadal wierną.

Belgrad 17 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny odbyło się wylosowanie kolegium sędziowskiego. Wynik jest następujący: do sądu należy 8 radykalnych i 8 opozycyonistów, częścią liberalnych, częścią postępowców.

Warna 17 sierpnia. Z powodu siedmioletniej rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, odbyło się w Euxinogradzie uroczyste nabożeństwo w kościele klasztornym, a następnie w nowym pałacu obiad galowy, podczas którego Stambułow wypowiedział mowę, podnosząc ważność uroczystości i wyrażając radość, że obchód ten święcony jest w obecności małżonki księcia. Ze wszystkich stron kraju nadeszły entuzyastyczne depesze gratulacyjne, między innemi od wszystkich biskupów.

Buenos-Ayres 17 sierpnia. Z dniem dzisiejszym ogłoszony został w całej Rzeczypospolitej stan oblężenia.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wilhelm Fenz w Krakowie

Rynek główny L. 9, (1763 90-)

poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.

Mydła glicerynowe, tłuste, francuskie i angielskie.

Kanwy, etaminy i juty.

Naprawia i nawleka wachlarze.

Porębski i Zimler

w Krakowie, Rynek l. 8

polecają towary najlepszych gatunków w zakresie handlu **drobiazgowego, robót ręcznych i materyj kościelnych.** Ceny umiarkowane.

(1842 2-50) **J. P.**

Najlepszą wodą do picia

w niebezpieczeństwie zarazy

jest w takich wypadkach wielce uznana, przez słynnych lekarzy zawsze polecana

MATTONIEGO GIESSHUBLER woda SZCZAWA ALKALICZNA

Jest ona zupełnie wolną od organicznych substancyj i nadaje się szczególniej w miejscach z wątpliwą wodą studzienną lub wodociągową jako najzdrowszy napój.

(749 3-)

Zmiana mieszkania.

Dr Tadeusz Mayzel, sekundaryusz Szpitala św. Łazarza, specyalista chorób wewnętrznych i skórnych, mieszka od 1 sierpnia przy ul. Kolejowej Nr 12 parter; ordynuje od godziny 3—5. (1708 6—6)

Wszech nauk lekarskich

Dr Henryk Kümmerling

ordynuje podczas sezonu letniego jako jedyny lekarz polski kąpielowy w Baden (pod Wiedniem) przy Renngasse 3. (1852 3-4)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

Berlin 17 sierpnia.

Banknoty austr. .	162 05	4% Listy likw. pols.	63 60
Krótki Wiedeń . .	162 —	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros. . .	213 15	„ austr. kred. .	199 62
5% Listy zast. pols.	66 60	Ultimo Ruble . . .	213 50

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 17 sierpnia.

	płacą zlr.	ct.	żądają zlr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	130	50	131	50
Marki niemieckie za 100	61	50	62	—
20-frankówka	9	90	10	—
Dukaty cesarskie	5	86	5	96
Ruble srebrne	1	26	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego . .	100	—	100	90
5% „ „ „	100	80	101	60
5% „ „ „ z 10% prem.	110	—	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ 41 let.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ 56 let.	98	25	—	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100	—	101	—

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
4% galicyjskie propinacyjne . .	97	—	98	—
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	25	—	—
4% pożyczki krajowej galic. . .	96	–	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej .	96	50	97	30
4½% pożyczki kraj. galic. . .	100	20	—	—
6% „ „ „ . .	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97	50	98	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego .	370	—	—	—
kolei Karola Ludwika	218	—	220	—
„ lwowsko-czerniowieckiej .	256	—	259	—
Losy				
miasta Krakowa	23	50	24	75
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	17	75	18	75
„ „ węgierskie	12	75	13	50
„ „ włoskie .	13	50	14	50
węg. budowy tumu (Bazylika) .	8	80	9	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 16 sierpnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385	—	—	—
5% listy banku hipotecznego .	101	–	101	70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	10	100	80
4½% listy galic. banku kraj. .	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	—	98	70
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	100	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	30	99	--
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne .	96	70	97	40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	30	101	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 16 sierpnia.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred. . . .	—	—	100	60
4½% „ „ „ „	—	—	99	25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	97	50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	80
5% „ „ „ „ „ V	—	—	101	40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16 sierpnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	96	15	96	35
4²/₁₀% srebrna	96	80	96	—
4% złota austryacka	118	85	119	05
5% papierowa austryacka . . .	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	60	115	80
5% papierowa węgierska . . .	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie .	—	—	--	—
4% „ węgierskie .	95	30	96	30
4½% pożyczki krajowej galic. .	100	20	101	20
4% „ „ „ „ .	96	75	—	—
4% propinacyjne galicyjskie . .	96	60	97	60
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115	25	115	75
3% „ „ „ „ „ 1889	114	75	115	—
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	75
5% „ „ „ „	100	75	101	75
4½% „ „ „ „	100	15	100	40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	50	99	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	100	—	100	20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	50	—	—
4½% zast. gal banku kraj. . .	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	100	—	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128	—	128	50

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	90	100	50
4% „ Koszyce-Bogumin . .	96	80	97	60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89	—	89	50
4% „ „ nieopod.	95	60	96	60
3% „ południowej	157	35	158	35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	50	95	75
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	147	75	148	75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	118	75	119	75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	413	50	415	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	415	25	416	25
galic. banku hipoteczn. 200 „	—	—	—	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	236	30	237	-
austro-węgiersk. banku 600 „	977	—	980	—
Unionbanku . . . . . 200 „	246	25	246	75
kolei Albrechta . . . . 200 „	94	75	95	50
„ Alfölda . . . . 200 „	—	—	--	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870		2880	
„ Koszyce Bogumin . 200 „	185	—	186	—
„ Lwow.-Czerniow. . 200 „	255	50	256	50
„ państwowej . . . 200 „	299	50	300	—
„ południowej . . . 200 „	101	—	101	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202	50	204	50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	—	—	—	—

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53	20	53	70
tureck. Tow. tytoniow. . 200 fr.	187	75	188	75
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147	50	148	50
„ „ 1860 „ 500 „	145	75	146	50
„ „ 1860 „ 100 „	162	—	163	—

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.

Cena egz. 80 cent.

SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1699-10-)

Poszukują zaraz umieszczenia

z bardzo chlubnemi świadectwami i poleceniami, a skromnemi wymaganiami: Rządcy, ekonomowie, pisarze ekonomiczni z ukończonych szkół rolniczych lub bez nich, nadleśniczy, leśniczy egzaminowani, podleśniczy, leśni, karbownicy, polni, kasyerzy, kontrolorowie, gorzelnicy, piwowarzy, buchhalterowie, magazynierzy, pasiecznicy, kierownik fabryki nawozów kościanych, praktykanci do gospodarstwa lub gorzelni i browaru, strzelcy, dojeżdżacze, klucznice (niektóre z nich uzdolnione przy kuchni, szyciu), pokojowe, panny służące, nauczycielki, nauczyciele, bony Polki i Niemki, gospodynie, lektorki, sekretarki, towarzyszki, kasyerki do handlów, kowale, stelmachy, kucharze, ogrodnicy, ogrodniczki, chmielarze, furmani, młynarze, starsi młynarze, ślusarze, maszyniści, cieśle, wiertacze, strycharze, pomocnicy handlowi, organista, murarze, stolarze, malarze, rysownicy, wyrabiacze dachówek, dyetaryusze, ukończony medyk jako towarzysz chorego lub guwerner, kilku słuchaczy filozofii i prawa.

☛ Wszelkich wyjaśnień i odpisów dokumentów **powyż wymienionych** na żądanie odwrotną pocztą przesyłam.

Służbę, oficyalistów itd., **lecz tylko** z chlubnemi świadectwami i poleceniami, każdej chwili do ewidencyi przyjmuję — oraz zamówienia na parobków i dziewczęta dworskie po żniwach.

Pod jesień stręczę robotników dla przedsiębiorstw i fabryk.

W biurze do przeglądnięcia każdej chwili listy PP. Pracodawców z podziękowaniami za stręczenie służby i oficyalistów. (1876-1-3)

Konces. Biuro informacyjne
Bron. Krasickiego w **Jarosławiu.**

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników

i po cenach najtańszych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

JP. (1591 32-60)

Zawsze doskonałą i świeżą

HERBATĘ

z

nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach i handlach.

Z Magazynu głównego Herbat
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE,
Pałac Spiski. (1707-7-10)

Konkurs.

(1843-3-3)

Kuratorya kraj. niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela fachowego,** któryby mógł zarazem udzielać elementarnych wiadomości z nauk przyrodniczych. Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 780 zła. i wolne pomieszkanie z opałem. Posada ta na razie nadaną będzie na rok jeden. Zgłoszenia, do których dołączone być muszą dowody kwalifikacyi i życiorys, przyjmuje podpisany **do 1 września 1893 r.** w Kozach, poczta Kozy.

Przewodniczący Kuratoryi:
Herman Czecz.

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

(1536-62-105)

Przyjmę kilku studentów

szkół średnich na mieszkanie, stół i korepetycye. Na żądanie konwersacya francuska i niemiecka. (1878-1-3)

Dr A. Karbowiak
w Krakowie, ul. Batorego Nr. 1.

Młyna wodnego do kupna lub wydzierżawienia zaraz poszukuje się.

Jest do wydzierżawienia: 700 morg. za 7000 zł., 900 m. za 7000 zł., 110 m. za 1100 zł., 912 m. za 11000 zł., 550 m. za 3050 zł., 900 m. 6000 zł., 250 m. 2500 zł., 63 m. 630 zł., 77 m. 540 zł., 600 m. 6000 zł, 650 m. 7000 zł., 900 m. 10000 zł., 550 m. za 40000 zł.

Jest do sprzedania: 420 m. za 95000 zł., 700 m. za 120000 zł., 475 m. 106000 zł., 48 m. 12000 zł., 475 m. 65000 zł., 66 m. 10000 zł., 22 m. 9760 zł., 110 m. 28000 zł., 900 m. 150000 zł., 162 m. 16200 zł., 650 m. 200000 zł., 290 m. za 90000 zł., 357 m. 56000 zł., 70 m. 8000 zł., 200 m. 50000 zł. — Prócz tego jest do sprzedania kilka gospodarstw wiejskich, realności w miastach, kamienic i willi w Krakowie, Lwowie i Jarosławiu.

Jest około 1000 morgów gruntu do parcelacyi.

Poszukuje się apteki mniejszej do kupna, lub większej do wydzierżawienia.

Jest do sprzedania para klaczy za 1000 zł.

Używane fortepiany, meble i siodła damskie do nabycia. (1877-1 3)

Dla uczniów i uczennic mieszkania z wiktem, domową opieką i pomocą w naukach, lub bez niej — w Krakowie, Lwowie, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Wiedniu itd.

Konces. Biuro informacyjne
Bron. Krasickiego w **Jarosławiu.**

Akademik,

który zeszłego roku szkol. przygotowywał prywatnie ucznia IV kl. gimn. (z odznaczeniem), szuka posady guwernera. Podejmuje się też uczyć do egz. kadeckiego. Oferty pod lit. **A. Z.** przyjmuje Administracya „Czasu". (1794-3 3)

Kolegium XX. Pijarów krakowskich

rozpoczyna w dniu 1 września, tak jak w roku przeszłym, **szkołę przygotowawczą,** czyli kurs jednoroczny dla uczniów, chcących w roku przyszłym zdawać egzamin do I. klasy gimnazyalnej lub realnej. Przyjmuje się tylko uczniów przychodzących za opłatą 5 złr. (10 koron) miesięcznie. (1690-4-4)

Kraków, d. 21 lipca 1893 r.

X. Tadeusz Chromecki,
Rektor Kolegium XX. Pijarów.

Realność duża z ogrodem w pobliżu plant, do sprzedaży lub zamiany na wieś; **dwa domy z pięknymi ogrodami,** a względnie parcelami budowlanymi, do sprzedaży;
6 parcel budowlanych po 110—190 □ sążni, w pięknem położeniu, z b. dobrym gruntem do budowy, do sprzedania pojedynczo;
kamienica przy ul. Floryańskiej i **kamienica** przy ul. Mikołajskiej L. 6, tanio do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje listownie lub osobiście między godz. 2—4 po południu *Stanisław Lewiak,* Kraków ul. Straszewskiego L, 4, II p.

JP (1837 3-3)

ODZNACZONA ODZNACZONA
na
drezdeńskiej wystawie koni 1892 r.

Niezbędna dla właścicieli koni.

Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku, w którym

H. Martela
maść ochwatowa

nie osiągnęła pożądanego skutku w **ochwacie,** świeżym lub zastarzałym, **porażeniu grzbieta, wole, martwej kostce, guzie, każdej puchlinie, stwardnieniu wymion, skorupieniu, przewlekłem porażeniu w przegubie kopytowem, przetarciu kości, wyprężeniu, gruczołach, guzach karku i piersi, narośli, zwichnieniach przegubu pęcinowego i kopytowego, wszelkich guzach gościcowych** i t. p., także krów i owiec, bez nadwerężenia zwierząt i zostawienia nagich miejsc.

Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 zła. 75 c. i 1 zła. 50 c. w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (1620 6-26)

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze** źródło sprowadzania miodu i wosku.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031-10 26]

Poręczona prawdziwa kraińska

jałowcówka

i **wódka pędzona z miodu litr po 1 zła. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1720-3-]

Bank rolniczy we Lwowie,

ulica Trzeciego Maja L. 2,

poleca do siewu jesiennego:

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi,

pszenicę donkę bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **żyta.**

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **sztuczne nawozy** o gwarantowanych składnikach (Superfosfaty z kości, z fosforytów, ze spodium i guana; mączkę kościaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztworzoną; żużle Thomasa), oraz na **maszyny rolnicze** i **płachty** — wszystko w najlep. jakości i po najtańszych cenach.

Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia. (1499-5 6)

NAJWIĘKSZA FABRYKA
☛ **wózków dziecinnych**
i stołków do wożenia chorych
L. Baumann w Wiedniu, VII., Seidengasse 3,
ma skład fabryczny u firmy
M. Niemetz w Krakowie, Sukiennice 30.
Cenniki darmo. (803 25-26)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki plkowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (1505-47-)

Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Wychowawca poważny, gotów kształcić prywatnie uczniów. Szczegółów udzieli **prof. Dr Lindner, Krotoszyn, Ks. Poznańskie.** (1871-2-3)

Starszy akademik z doświadczeniem pedagogicznem, przyjąłby miejsce **nauczyciela domowego** od 1 września. — Adres: **K. M. 100** post. rest. **Kraków.** (1875 2-3)

Internat Sióstr Nazaretanek

w Krakowie, przy ul. Warszawskiej pod Nr. 15,

przyjmuje **panienki** uczęszczające do seminaryum i szkół publicznych, a także uczące się prywatnie — zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc w naukach. (1867-2-5)

Zarząd handlu drzewem w Przemyślu,

ulica 3go maja Nr. 507,

z powodu zwinięcia interesu, poleca egzaminowanego **leśnika,** jako sumiennego i pracowitego oficyalistę, do zarządu lub kontroli lasów, od dnia 1 września b. r. (1793-4-5)

Z dniem 1 września b. r. otwieram
w Krakowie

Zakład wychowawczy

dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Suchy,** zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-13-)

Ludwik GLATMAN (Ludomir)
w Suchy.

LOKOMOBILE

przeszło 20 □ mtr. powierzchni ogrzewalnej kupuje po najlepszych cenach **H. FISCHER,** w Wiedniu X. Simmeringerstrasse 150. (1670-14-15)

BIEDNA WDOWA

L. D. z kilkorgiem dzieci, zasyła wszystkim zacnym Dobrodziejom za łaskawe datki najserdeczniejsze „Bóg zapłać." Znajduje się jednak jeszcze w opłakanem położeniu z powodu niemożności opłacenia mieszkania, z któregoto chcą ją wyrugować, błaga więc jeszcze litościwe serca choćby o najmniejszą zapomogę. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu". (1797-3-3)

Szory węgierskie

nieużywane, okucie pozłacane, wykończone elegancko, za 130 złr. do sprzedania — również **bardzo lekki faetonik,** nowy, w maju b. r. kupiony, za 200 zła. do nabycia. — Zgłoszenia pod lit. **R. S.** poste restante **Skołyszyn.** (1844-2-2)

Córka obywatela ziemskiego,

obeznana gruntownie z gospodarstwem kobiecem — pochodząca z Księstwa Poznańskiego, będąca kilka lat na posadzie, pragnie przyjąć takową od 1 października jako wyręczycielka, lub do zarządu domu.

Adres: **J. S. Kościanki, poste restante Sokolniki (Bez. Posen).** (1866 2 3)

Realność

do sprzedania w Rzeszowie, 200 kroków od głównego rynku, około 4000 □ sążni, może być rozparcelowaną pod budowę, ogród przyjemny, 600 szczepionych róż, 2 domki, stajnia i stodoła, krowy. Gospodarstwo daje dostateczne utrzymanie. — Szczególnie dla pensyonistów, dobrodziejów dających komuś miłe utrzymanie i dla kapitalistów, którzyby chcieli przedsiębiorstwem budowlanem podwoić kapitały.

Zgłoszenia: **Konstanty Krieg w Rzeszowie L. 493.** (1795-2-3)

W większym obszarze dworskim poszukuję do wyrabiania sérów (1782-4-5)

dzierżawy mléka

pod dobremi warunkami. — Mogę złożyć większą kaucyę. — Zgłoszenia pod liter. **G. W., Wien II., Novaragasse Nr. 51, I. Stock, Thür 9.**

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (1519 253-)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa 12·20 po „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa 8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·46 „ „ „ „ „ Płasz. 10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Oświęcimia.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Oświęcimia.**
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa	z **Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-27-)
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa	z **Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*